

DZIENNIK KUJAWSKI

ABONAMENT

miesięczny wynosi w ekspedycji 2,50 zł — w agencjach miesięcznych 3,00 zł — z odnośnikiem 2,65 zł — na pocztach już z odnośnikiem kwartalnie 8,00 zł, miesięcznie 2,65 zł, w agencjach zamiejscowych 2,80 zł, pod opaską w Polsce 4,70 zł. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w nakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowań.

Urukiem i nakładem Drukarni Kujawskiej Tow. Akcyjnej w Inowrocławiu



CENA OGŁOSZEŃ

Miejsca milimetrowe jednolite 15 groszy, w dziale reklam. — za tekstem redakcyjnym — milimetr 40 groszy, w tekście 60 groszy, za ogłoszenia na pierwszej stronie min. 75 gr. — Konto czek. P.K.O. Poznań nr. 304847. Konta bankowe: Powiat. Kasa Oszczędności Bank Ludowy — Inowrocław. Telefon administracji nr. 124. — Telefon redakcji nr. 391. Za ogłoszenia podane telefonem nie bierze się odpowiedzialności. Za Red. odpow. Cz. Buksakowski, Inowrocław, za ogłoszenia adm. — J.

Dyrektor wydawnictwa: Kazimierz Ziłkowski.

Redaktor: Stanisław Cieślak.

My się nie gniewamy

Paszkwił, jaki napisała na Wielkopolskę znana imniej ze swej działalności literackiej i historycznych występów przeciwko obozowi narodowemu a szczególnie słynna ze swej nieokreślonej nienawiści ku społeczeństwu zachodnich ziem Rzeczypospolitej margrabina „Jehanne“ Wielopolska — wywołał w szanownym Inowrocławiu wielkie wzburzenie, czego dowodem są liczne apele, skierowane do redakcji naszego pisma, abyśmy dobitnie ohydny napad historycznej Jehanny naprzeciwali.

Prośmy te domacza się gniewem. Jaki „utwór“ przyjaciółki Pierwszego Kalunijatora Polski p. Stycznickiej wywołał. Jeżeli atoli głębiej w sprawę wejrzemy, to przekonamy się, że gniewać się niema o co. Raz, że Wielopolska za małą jest, aby mogła sweni nieobliczalni występami uchybić godności jakiegokolwiek skromnej i uczciwej, w długich sukniach chodzącej Wielopolanki. A po drugie dlatego, iż gdybyśmy, Wielopolanki, chcieli wytykać błędy naszych rodaków z b. zaboru rosyjskiego lub austriackiego, to nie potrzebowalibyśmy wspominać aż długich czy krótkich sukien ani też takich czy innych sympatyj politycznych; wzięlibyśmy ot pierwszą z brzegu rzecz, chociażby pluski czy inne zwierzątka, albo napisalibyśmy traktat naukowy, czy firany są potrzebne w mieszkaniu, albo też spytałibyśmy się, ilu obywateli „rodaków“ rozkolekowanej Jehanny potrafi czytać. Można by już na te trzy tematy wiele napisać i wesola pociągnąć paralele między b. Kongresową a Wielkopolską. Ładnieby wówczas rozgadała kobieta k „Głosu Prawdy“ wygładzała w pianiu hymnów na przedwielkopolskiej kultury i cywilizacji.

Ale tego ani my ani nikt z Wielopolan sobie nie życzy, wolny raczej przemilczać dużo rzeczy, które nas gorzej i rodaków z innych dzielnic, znosimy nawet drwiny i kpiny z nas samych a wszystko „dla świętej dzielnicy zgody“.

To też nie celem obronienia się przed napadami bohaterki sanacyjnej Wielopolskiej piszemy dziś na ten temat, jeno dla stwierdzenia, jakie to cechy wielkopolskiego społeczeństwa kością w gardle stoją sanatorom, że aż nas mieniącą i w piśmie z naszych podatków wychodzącym wymiślować.

Wielopolska w swym brudnym paszkwiłku w zapewnieniu wbrew swej woli zapewne wszystko to powiedziała, czego sanacja u nas ścierpieć nie może.

A więc nasamprzód naszego szczerzego przywiązania się do Kościoła. W paszkwiłku Wielopolskiej bohaterka jest przewodniczącą organizacji katolickiej, stojącej pod zwłaniem św. Kunegundy. Na pierwszy przeto ogień drwin idzie to, że łączymy życie świeckie składowe z wymaganiami religii. A następnie brutalnie i wyraźnie bluźnierczo mówią autorka: „Niekture obrzaza Janas i pana Bozja Słuręc Fszeczmo Gonęco...“ To już nie jest zwykłe namówienie się z pisowni ludzi ciemnych ale bezczelne zadzwienie z uczuć ku Bogu.

Do tej dziedziny religijnej zaliczyć trzeba jeszcze kpiące wyrażenie się o zapatrzeniach wielkopolskiego społeczeństwa na sekty i sekiarstwo. Wielopolska potwierdza tutaj to, co już raz o sektach w „Głosie Prawdy“ pisała, iż uważa je za rzecz dobrą dla narodu polskiego.

Na drugim planie sanatorzy, nienawidzą naszych poglądów na politykę i państwo. Ich zdaniem, to tylko społeczeństwo śnie się zwąc kulturalnym i postępowym, które w większości swej przekonał politycznych jest lewicowych. Nas Wielopolan, chociaż mamy urządzenie kulturalne stokroć wyższe od innych dzielnic, sanatorzy zdawien dawna nazywają zacofanymi, ponieważ mimo, iż wszyscy czytali potralimy (w przeciwnieństwie do „rodaków“ p. Jehanny) — politycznie; holdujemy idei narodowej a nie miedzynarodowej.

Boli sanatorów nasze uświadomienie narodowe, jeszcze bardziej nasze poczucie praworządności, boli ich wielkopolska uczciwość w społecznym życiu. Nie mogą nam zarzucić ani politykierstwa ani pochopności do zmiany poglądów, wyszukują przeto na-

Sensacyjne aresztowania we Lwowie

Rewizje u Młodych OWP. — Aresztowano 14 osób. — Rzekome znalezienie tajnej drukarni i ulotek o generale Zagórskim. — Rokota sztyg grubozał nćcm

Warszawa, 3. 10. (wt.). „Gazeta Warszawska Poimanna“ donosi, że we Lwowie w nocy z soboty na niedzielę dokonywano szereg rewizji politycznych u członków Obozu Wielkiej Polski. — Rewizje były prze prowadzone z największą skrupulatnością. Przeszukiwano wszystkie zakamarki, badano szczegółowo najdrobniejsze śwasko papieru. Kwestjonowano zapiski, druk odczyty i sprawozdania z działalności O. W. P.

Funkcjonariusze policyjni nie mogli w żadnym wypadku wykazać się pisemnymi nakazami rewizji i twierdził, że nakazy otrzymali w ostatniej chwili, a pismo zlecenia otrzymał w przeciągu 24 godz. w sobotę tego osoby, u których przeprowadzano rewizje, protestowały przeciwko temu, że odbywały się one bez nakazu pisemnego i żądały tego zaznaczenia w protokołach M. n. przeprowadzono rewizje u sekretarza dzielnicy O. W. P. Bleikego, kierownika Młodych Bertonego, w Domu Techników, w Domu Akademickim, nadto aresztowano akademka Gałązke. W kani enicy „Słowa Polskiego“ w bramie i przed domem stoją posterunki policyjne.

„Głos Prawdy“ podaje również wiadomości o rewizjach i aresztowaniach we Lwowie. „Głos Prawdy“ utrzymuje, że młodzież, zgrupowana przy O. W. P. postanowiła przejść do akcji terrorystycznej. W sobotę rano, na skutek przeprowadzonych już dawniej inwigilacji zamieszono, że Gałązka, student politechniki lwowskiej wyszedł z gmachu „Słowa Polskiego“ szapirografem i kilka paczek Transport ten zaniesiono do mieszkania dr. Arnolda. Po chwili całe towarzystwo wraz z pakunkami znalazło się znowu na ulicy. Młodzi skierowali się na ul. Zimorowicza 5 do mieszkania Janny Podlewskiej. Przeprowadzono rewizję i ustalono, że na stole znajdował się szapirograf, przy gotowany do druku z tekstem — jak pisze „Głos Prawdy“ — paszkwił w sprawie gen. Zagórskiego. Obok leżała paczka kopert, adresowanych do dowódców wszystkich pułków, korpusów i dywizji. Między kopertami znajdowała się koperta, adresowana do marsz. Piłsudskiego. Koperty te były różnych rozmiarów, adresowane różnymi charakterami pisma. W związku z tem aresztowano na miejscu Janinę Podlewską, jej szwagra Podlewskiego i nekajego Morozę i studentów Techniki Gałązke, Kreisznera, Przone, Purowskiego oraz Ukraińca Holubowicza, aresztowanego w r. 1921 w związku z zamachem na marsz. Piłsudskiego przez Fedka. Dalsze aresztowania i dochodzenia w toku“.

Tak pisze „Głos Prawdy“. Ne potrze-

szą skromność i z niej się zaśmiewają, dzięki temu, że bardziej są od nas „wygadani“.

Te zaś wymiślowanie się, te drwiny pozornie tylko są lekkie. Kryją one parokszyny wściekłości sanatorów, iż jest w Polsce odłam społeczeństwa niezgangrenowany, którego ani przepukić można fałszywymi hasłami odrodzenia moralnego ani pobudzić pięknymi słowkami, bo jako rzetelny po czynach każdego sądzi. Wścieka ich to, iż wierzyć nie chcemy, aby to państwo było praworządne, gdzie jedni zasądzeni przez sąd odsiadują karę a inni nie, gdzie general-więzień znikną z ulicy i nikt za to nie bęwa ukarany. Nie mogą pojąć, jak może być w Polsce odłam społeczeństwa, który stanowczo obstał przy tem, że naród polski „narodem idłotów“ nie jest.

To wszystko przyprawia naszych sanatorów o wściekłość. Nie śmiałyby się z naszej religijności, ani z długich sukien Wielopolanek, ani z gwary naszego ludu w jednym tylko wypadku: gdybyśmy poklonili się sanacji, gdybyśmy tak ciemni byli, iżbyśmy rządzącego obozu uznali za najlepszą dla kraju

bujem przypomnąć, czym jest „Głos Prawdy“ i czym są jego informacje.

O rewizjach i aresztowaniach, o których wyżej mowa. Agencja Wschodnia donosi ze Lwowa, co następuje:

„Przy sposobności dochodzeń w sprawie rzekomego przygotowania przez „Młodych Obozu Wielkiej Polski“ zamachu na drukarnię „Dziennik Lwowski“, policja zwróciła uwagę na grupę studentów politechniki lwowskiej, którzy schodzili się codziennie o określonej stałej porze w mieszkaniu Janny Podlewskiej przy ul. Zimorowicza nr. 5.

W niedzielę wieczorem, w wyniku dłuższej inwigilacji, policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Podlewskiej. Rewizja dała rezultaty n. czwykłe sensacyjne. W mieszkaniu, przy ul. Zimorowicza znajdowała się jedna drukarnia, w której na szapirografe drukowano głośną ulotkę pt. „Prawda o gen. Zagórskim“. W innych pokojach odbywała się ekspedycja ulotek. Znaleziono słowy wydrukowanych ulotek i kilka tysięcy zaadresowanych już kopert, m. in. do dowódców wszelkich formacji wojskowych na terenie Małopolski, do księży, instytucji finansowych i przemysłowych, a nawet do marszałka Piłsudskiego.

Policja aresztowała w związku z wymienioną rewizją 14 osób, w ten 3 kobiety. Wszyscy aresztowani są tzw. „Młodymi Obozu Wielkiej Polski“. Główną rolę wśród nich grają: Pechner, Pszona, Turowski, Borysiewicz i Twandowski. Wśród sprawozdanych w związku z tą ałerą do wydziału śledczego znalazł się ukraińiec Wiktor Holubowicz, który zamieszany był w sprawę zama-

chu Fedaka na marszałka Piłsudskiego. Obecność Holubowicza w mieszkaniu konspiracyjnym Obozu Wielkiej Polski jest niezrozumiała i być może, winna być położona na karb przypadku.

Rewizja trwała do późna w nocy, a przesłuchanie aresztowanych trwa w dalszym ciągu. Wykręć tajnej drukarni wywołało we Lwowie ogromne wrażenie.

Ulotki „Prawda o gen. Zagórskim“, znalezione w wykrętej drukarni przy ul. Zimorowicza, są identyczne z wysłanymi z Katowic. Zarówno druk (rysunek czcionek masyżny do pisania), jak papier i formaty są identyczne. Pisma wydrukowane w tym wniosku ze wszystkie ulotki drukowane były we Lwowie, a ze Lwowa już gotowe w paczkach pocztowych przesyłano do Katowic, Wilna i Warszawy, skąd dopiero wysłano je do poszczególnych osób i instytucji. Koperty, w których ulotki były wysyłane, są rozmaitego rozmiaru, kształtu i koloru. We Lwowie adresowało je również kilka osób“.

Warszawa, 3. 10. (wt.). Dziesięć „A B C“ donosi w związku z rewizjami w Obozie Wielkiej Polski we Lwowie, że akcją tę należy przypisać wystąpieniu sanacyjnego „Dziennik Lwowski“. Redakcja „Dziennika“ powołała się na jakiś rzekomy wyrok śmierci, który miała otrzymać z podpisem Obozu Wielkiej Polski(!). Ma się tu więc do czynienia z prowokacją, sztyg bardzo grubozał nćcm.

W spisie członków O. W. P. we Lwowie nie figuruje żaden Podlewski. Umarł on kilkanaście lat temu. W wiadomości o aresztowaniu Ukraińca Halubowicza rzuca światło na charakter polityczny akcji. W „Słowie Polakim“ nie było i nie ma żadnego szapirografa Donosien e „Dziennika Lwowski“ że ze „Słowa Polskiego“ rozsyłano ulotki o gen. Zagórskim, jest najwyklesztem kłamstwem. Również wiadomość, jakoby ze „Słowa Polskiego“ wynoszono jak e paczki, jest bardzo podejrzana.

Rekowania o pożyczkę już na ukończeniu

Co piszą o pożyczce dwaj wybitni finansisci

Warszawa, 3. 10. Rekowania pożyczkowe trwają w dalszym ciągu. Narady odbywają się od rana. W południe przybył do Prezydium Rady Ministrów, p. premier Piłsudski, który odbył dwugodzinną konferencję z wicepremierem Barliem. Po południu narady odbywają się w dalszym ciągu. Przy poszczególnych i rokowania ukończone będą w najbliższych dniach po powrocie p. Prezydenta Rządu do Warszawy.

Warszawa, 3. 10. (AW) Dwaj wybitni przedstawiciele warszawskich kół finansowych zabierają dzś głos na łamach prasy w sprawie pożyczki. Byli wiceminister skarbu Fajans w artykule pt. „W kulm nacyjnym

momencie“ zamieszczonym w „Kurierze Warszawskim“ stwierdza iż w ara w zbliżającą się ostateczną konsolidację stosunków finansowych w Polsce nastąpiła od kilku miesięcy wszystkich i dzienni ki życia gospodarczego na większy rozmach i większą inarę inwestycji. Długotrwałe rokowania a poprzedzone po gruntownym zbadaniu sprawy doprowadzić do wyników pozytywnych, gdyż obecnie nietylko kwestia warunków pożyczki ale i sam fakt jej uzyskania staje się dla Polski kwestią wagi pierwszorzędnej. W artykule wstępnym „Dn a Polskiego“ dyrektor Banku Handlowego Wieniawski stwierdza, iż w żadnym wypadku nie e było pożyczki zagranicznej o którejby tak wle pisano jak o obecnej. Ogół społeczeństwa polskiego uznał potrzebę uzyskania pożyczki. Chwla obecna jest sprzyjającą dla tej załagnęcia zarówno ze względu na pomyślny stan gospodarczy kraju jak i na sytuację na rynku amerykańskim.

Warszawa, 4. 10. (AW). Wczoraj w godzinach wieczornych kontynuowane były konferencje w sprawie pożyczki. Po dwukrotnej naradzie premiera z wicepremierem, wicepremierem z min. skarbu Czechowiczem oraz z wiceprezesa Banku Polskiego Mlynarskim — późnym wieczorem odbyła się konferencja z delegatami konsorcjów amerykańskich, w której wzięli udział pp. Fisker i Monuet z jednej strony Mlynarski i Barański z drugiej. W ciągu dnia dzisiejszego od będą się w tej sprawie dalsze konferencje. Finalizacja rokowań spodziewana jest najdalej w ciągu trzech dni.

Rekord szybkości.

Paryż, 3. 10. (A.W.) Na aerodromie Montlery dwaj francuzi Marchand i Morel oraz rosjanin Kiryłow ustanowili nowy rekord szybkości automobilowej, przebywając w ciągu 24 godzin 4 383 km.

Z pobytu Prezydenta na Śląsku

Poświęcenie sztandaru pułku podhalańskiego. — Prezydent wśród żołnierzy. — Zakończenie uroczystości

Białsko, 3. 10. (Pat.) Po krótkim wycieczce w mieszkaniu starosty białskiego dr. Dudy p. Prezydent Rzpłitej z towarzyszącymi mu osobami udał się na plac koszar 3-go pułku strzelców podhalańskich. Po przeglądzie p. Prezydent udał się w głąb placu, gdzie ustawiono ołtarz polowy. Uroczyste nabożeństwo odprawił w asyście licznego duchowieństwa biskup polowy W. P. Oall, który następnie dokonał poświęcenia ufundowanego przez mieszkańców ziemi białskiej sztandaru 3-go pułku strzelców podhalańskich. Po akcie poświęcenia nastąpiło wbijanie gwóźdź w drzewce sztandaru. Pierwszy gwóźdź wbił p. Prezydent Rzpłitej, drugi imieniem ministra spraw wojsk. marsz. Piłsudskiego inspektor armii gen. Orlicz-Dreszer, dalej min. przemysłu i handlu Kwiatkowski, ks. biskup Gall, dowódca O. K. V. gen. Wroblewski, wojewoda śląski dr. Grażyński, dowódca 21 dywizji gen. Przędziński, dowódca 3-go pułku strzelców podhalańskich podpułk. Zagórski, starosta dr. Dudak. Następnie przedstawiciele miast Białka, Białej, Zywca, Strumienia i Kęt złożyli szarfę do sztandaru.

Do p. Prezydenta Rzpłitej podszedł dowódca pułku ppłk. Zagórski i kłęcząc, przyjął z rąk Najwyższego Zwierzchnika armii sztandar pułkowy, wręczając go następnemu chorążemu pułku. Po złożeniu uroczystego ślubowania na wierność przez ppłk. Zagórskiego nastąpił uroczysty i wielce podniosły moment złożenia przysięgi przez cały pułk. W skupieniu i głębokim wzruszeniu żołnierze 3-go pułku strzelców podhalańskich powtarzali słowa przysięgi. Uroczystość ta wywarła głębokie wrażenie na wszystkich obecnych.

Z koszar udał się p. Prezydent na ulicę Białowąs, gdzie ze specjalnej trybuny przyjął defiladę oddziałów wojskowych.

Białsko, 3. 10. (Pat.) Po defiladzie p. Prezydent Rzpłitej udał się na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik pierwszego Prezydenta Rzplitej s. p. Gabriela Narutowicza. P. Prezydent zajął przygotowane miejsce poczem przez komitetu budowy pomnika dyrektor policji bielskiej Podgórski wygłosił przemówienie. Następnie podziś miejscowego związku powstańców śląskich odczytał akt erekcyjny. Po podpisaniu aktu złożono go w specjalnej puszcze i zamurowano. Symbolicznego aktu zamurowania dokonał pierwszy p. Prezydent Mościcki.

Po tej uroczystości p. Prezydent odjechał wśród entuzjastycznych okrzyków zgromadzonych tłumów do koszar na obiad żołnierski.

Po defiladzie p. Prezydent udał się na śniadanie, w dane na jego cześć do sali strzelniczej. W czasie śniadania, na które przybyli przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa pierwszy toast wygłosił inż. Stonarski, dyrektor szkoły przemysłowej. Następnie toastował dowódca 3-go pułku strzelców podhalańskich ppłk. Zagórski i inspektor armii gen. Dreszer. Po toastie gen. Dreszera zwołani urzędnicy serdecznie owoce na cześć dzielnego 3-go pułku strzelców podhalańskich.

Po śniadaniu p. Prezydent zęgnany z entuzjazmem udał się do Domu Żołnierza w Białej. Powitanie jakie zgotowali Najwyższemu Dostojnikowi Państwa mieszkańcy miasta Białej było niezwykle serdeczne i wzruszające. Wśród burzy oklasków i okrzyków p. Prezydent zatrzymał się przed bogato udekorowanym gmachem magistratu, gdzie został powitany przez marszałka powiatu Łazarzkiego. Następnie wygłosił przemówienie powitalne komisarz rządowy miasta Białej Inż. Sład p. Prezydent udał się do Domu Żołnierza, gdzie wziął udział w sadzeniu drzewek na placu przed domem, poczem zwiędził wystawę w tymże domu się mieszczącą.

Z Białej p. Prezydent odjechał w stronę Katowic. Z naciskiem podkreślić należy, że ludność ziemi śląskiej w ciągu 2 dni pobytu p. Prezydenta w tej dzielnicy na każdym kroku dawała wzruszające dowody swojego przywiązania, czci i hołdu dla Głowy Państwa i to bez względu na narodowość, wyznanie i stan społeczny.

Wyrok na komunistów w Poznaniu

Beim zwolniony od winy i kary.

Poznań, 3. 10. (A.W.) Dziś o godzinie 12 ukończył swe narady trybunał sądowy sprawy przeciwko 122-ty oskarżonym komunistom. Oskarżeni Lipski i Mehr skazani zostali na 2 i pół roku twierdzy, Szilajta na półtora roku, Kozłowski i Małcki, każdy po pół roku, z zaliczeniem dla wszystkich aresztu śledczego. Oskarżony Beim oraz Badowski, Szlank, Dabert, Sidorko, Strachow, Chlebowski, zostali zwolnieni od winy i kary. Oskarżeni wyrok przyjęli spokojnie.

Jak za cesarstwa...

Uroczystość na cześć Hindenburga była manifestacją militarystyki i nacjonalizmu niemieckiego

Berlin, 3. 10. (Pat.) Dziś o godz. 12 przed południem odbyła się część wojskowej uroczystości z racji 80 rocznicy urodzin prezydenta Hindenburga. Na stadionie berlińskim zebrał się kilkudziesięcioletni tłum delegacji i członków Kyffhäuserbundu Prezydent Hindenburg przybył na stadion o godz. 11.15 samochodem w towarzystwie prezydenta związku. Po zajęciu miejsca w loży honorowej rozpoczął się uroczysty przemarsz grupy historycznej, przedstawiającej rozwój armii niemieckiej od czasów średnio-wiecznych do roku 1918. Po odpiewaniu kilku pieśni przez chór wojskowy nastąpiło wbijanie gwóźdź w sztandar pamiątkowy, ufundowany z racji rocznicy urodzin prezydenta.

Paryż, 3. 10. (AW). Berlińscy sprawozdawcy pism prasykich w telegramach z obchodu 80-lecia urodzin Prezydenta Hindenburga stwierdzają iż odnieśli wrażenie, jakoby byli świadkami przedwojennych uroczystości cesarskich, — te same melodie i marsze, ta sama parada i te same mundurki. Wogóle nie się nie zmieniło w stosunku do niedawnych lat, lecz dawnej przeszłości. Stronnictwa prawicowe postarają się o to, by całe uroczystości nadać charakter obchodu rodzinnego. Podkreśla to wyraźnie „Petit Parisien“, który twierdzi, iż Niemcy pomimo klęski i rewolucji, niczego się nie nauczyli. Także lewicowe pisma parskie, wskazując na wojskowy charakter obchodu, przypominają iż Hindenburg, chcąc wzmożyć swą politykę zagraniczną, zaprosił do gabinetu nacjonalistów. Dziennik „Volonté“ oświadcza wręcz, że niedzielny obchód był w pierwszym rzędzie jeszcze jedną manifestacją militarystyki oraz demonstracją nacjonalistycznych, ekspansyjnych ambicji narodu niemieckiego.

Tarcia w PPS.

Wybitny socjalista Hołowko wystąpił z partji

Warszawa, 3. 10. (Pat.) Naczelnik wydziału wschodniego MSZ. p. Hołowko, członek PPS, wystosował do C. K. W. PPS. pismo, w którym oświadcza, że wobec wyroku sądu partyjnego, wydającego ministra Moraczewskiego z partji, zgłasza swoje wystąpienie z PPS, gdyż całkowicie solidaryzuje się z poglądami politycznymi min. Moraczewskiego, które nakazują mu być członkiem rządu marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 3. 10. (AW). Prasa ob-

szernie komentuje wystąpienie z partji PPS. obecnego naczelnika wydziału wschodniego MSZ. Tadeusza Hołowki, oraz rezygnację ze stanowiska członka komitetu centralnego partji prezesa rady miejskiej w Warszawie Jaworowskiego. Pozostaje to w związku z wykluczeniem z partji min. Moraczewskiego. Dzienniki przewidują, iż na majowym się odbędzie w połowie października posiedzeniu rady naczelnej PPS. dojdzie z tego powodu do ostrych sekcji.

Przed rozłamem w stronnictwie Włosa

Dostojnie Smiętel i Dąbski dążą do współpracy z rządem

Warszawa 4. 10. (AW). Według pogłoszek, obiegających koła sejmowe w PSL. Piastów ujawniają się przeciwności na tle stosunku do obecnego rządu. Pewna część posłów sejmowych z posłem Smiętelem na czele domaga się zmiany faktury klubu w kierunku współpracy z rządem. W początkach przyszłego tygodnia obradować ma plenum klubu parlamentarnego Piasta, na którym

opozycja zapowiada poruszenie powyższego konfliktu. Do opozycji zalicza się kilka posłów. (Powyższe doniesienie Ag. Wschodniej nie jest, wydaje się kompletne. O ile natomiast przygotowuje rozłam wśród piastowców sam poseł Dąbski, znany zwolennik Piłsudskiego. Poseł Dąbski jest wicemarszałkiem Sejmu i odgrywa w Piastach rolę poważną. — Red.)

Inspekcja sanitarna całego państwa

Warszawa, 3. 10. (AW). Wczoraj wieczorem wyjechało z Warszawy 16 wyższych urzędników M. S. Wewn. do wszystkich województw z wyjątkiem stanisławowskiego, celem rozpatrzenia z dniem dzisiejszym inspekcji sanitarnej województw w związku z ogłoszonym okólnikiem ministra Składkowskiemu do wojewodów wydany z początkiem września w sprawie przestrzegania czystości i higieny. Każdy z urzędników w ciągu tygodniowej inspekcji zbada stan sanitarny wyznaczonych przez Mstwo miejscowości a mianowicie: miasta wojewódzkiego,

dwa miast powiat, trzech małych miasteczek i czterech wsi w każdym województwie. Na podstawie sporządzonych przez nich raportów wydane zostaną przez Mstwo ostry zarządzenia aż do dymisji, niektórych urzędników wincznie. Na inspekcję wybrano przeważnie miejscowości, w których dotychczas nie było inspekcji. Podobna tygodniowa generalna inspekcja wszystkich województw powtórzona będzie 2 listopada i 2 grudnia br. przeważnie wyznaczone będą nowe miejscowości bądź też te, które obecnie podlegały inspekcji.

Spisek przeciwko dyktaturze w Hiszpanji

Rewizje i aresztowania. — Wstręście 100 bomb

Paryż, 3. 10. Według nadeszłych tu mimo ostrej cenzury hiszpańskiej, wiadomości, polcja madyrycka wpadła na trop szeroko rozległego spisku, skierowanego przeciwko dyktatorowi Primo de Rivera. Spiskowcy zamierzali zamordować dyktatora podczas otwarcia zgromadzenia narodowego. Doład w związku z aferą zamachowa a resztowano 18 osób, w tem przywódców partji republikańskiej Domingo i Lesama. Do spisku wmiieszanych jest szereg poważnych osobistości, m. i. oficerów, adwokatów i dziennikarzy. Polcja przeprowadziła liczne rewizje. Skonfiskowano przeszło 100 bomb.

Kraja również pogłoski, że spisek skierowa-ny był przeciwko osobie króla Alfonsa, a nie gen. Primo de Rivery.

Paryż, 3. 10. (Pat.) „Paris Midit“ zamieszcza depesze z Madrytu jakoby policja tamtejsza miała wykryć w siedzibie konspiratorów zgromadzenie 100 bomb. Akcja konspiratorów miała na celu przedwzyszkim uniemożliwienie zwołania zgromadzenia narodowego. W sprawie w te wmiieszanych ma być wielu oficerów. Aresztowano około 30 osób oraz skonfiskowano wiele druków. Cenzura została zaostrzona. Ludność zachowuje się spokojnie.

Zatarg między Francją a Rosją

Francja żąda odwołania Rakowskiego. — Bolszewicy boją się zerwania stosunków.

Paryż, 3. 10. (AW). Wczoraj ukazał się oficjalny komunikat, zawiadamiający, iż francuski ambasador w Moskwie podkreślił raz jeszcze wobec rządu sowieckiego konieczność odwołania Rakowskiego z Paryża, zaznaczając równocześnie, iż krok ten nie oznacza zupełnie chęci zerwania stosunków francusko-sowieckich. Pozostało to w związku z wielkimi poruszeniem opinji publicznej, wywołanej niedawnym buntem wziętym w Tulonie oraz wypadkami na krążowniku „Ernest Renan“ w porcie marsylskim. W związku z tem Matin donosi, iż rząd francuski postanowił przenieść rokowania finansowe z terytorjum francuskiego zamiast prowadzić je w Paryżu, co słarza niebezpieczeństwo napływu agitatorów.

Moskwa, 3. 10. (Pat.) Radjostacja moskiewska komunikuje „Izwiestija“ zaznaczając, że decyzja rządu francuskiego, domagająca się odwołania ambasadora Rakowskiego wzbudza wątpliwości co do trwałości stosunków francusko-sowieckich, albowiem usunięcie Rakowskiego, będącego głową na osobistością wszelkich rokowań zachęcił zwolenników zerwania stosunków do prowadzenia w przyszłości walki w celu unicestwienia stosunków francusko-sowieckich. Domagając się odwołania Rakowskiego w takiej sytuacji, rząd francuski przyjmuje na siebie ciężar odpowiedzialności politycznej.

Paraliż dzieci w Niemczech.

Berlin, 3. 10. (Pat.) Epidemia choroby Heide-Menin w okręgu lipskim rozszerza się w dalszym ciągu. Jak donosi biuro Wolfa, w dn. 2 października ilość chorych wynosiła 221.

Honorowy prezes

Polskiej Wystawy Krajowej.

Poznań, 3. 10. (A.W.) Według intencji organizatorów Powszechnej Wystawy Krajowej, premier marszałek Piłsudski oświadczył swą zgodę na przyjęcie godności prezesa komitetu honorowego Polskiej Wystawy Krajowej r. 1929 w Poznaniu.

Polonia semper fidelis

Czesi o katolicyzmie w Polsce.

Praga, 3. 10. (Pat.) „Prager Presse“ pisząc o kongresie misyjnym w Poznaniu, nazywa Polskę najbardziej katolickim państwem w Europie i podkreśla wielkie jej znaczenie w świecie chrześcijańskim. Dziennik podnosi zdolności, zalety i wpływ kardynała Hlondy, który zdaniem pisma jest zastępcą papieża w kwestjach polityki Watykanu na wschodzie Europy.

Strajk tramwajowy w Berlinie.

Berlin, 3. 10. (Pat.) Delegacja związku zawodowego tramwajarzy doniosła dził berlińskiemu sądowi rozjemczemu, że pracownicy tramwajowy odrzucają orzeczenie tego sądu. Wobec tego sąd zwołał konferencję przedstawicieli dyrekcji tramwajowej i związku zawodowego tramwajarzy na godz. 12 w poł. Po 2 1/2-godzinnych naradach nie zdołano osiągnąć porozumienia. Delegacja tramwajarzy zapowiedziała na wtorek godz. 5 rano rozpoczęcie strajku.

Bogomolow w Warszawie.

Warszawa, 4. 10. (A.W.) Wczoraj wieczorem przybył do Warszawy nowy przedstawiciel Sowietów przy rządzie polskim Bogomolow. Na dworcu witali go naczelnik wydziału wschodniego MSZ Hołowko i członkowie poselstwa sowieckiego.

Nowa taryfa na kolejach.

Z dniem 1 października 1927 r. wchodzi w życie nowa taryfa na przewóz przesyłek nadzwyczajnych dokonywanych przez Międzynarodowe Towarzystwo Wagonów Sypialnych:

- Nord Expres Paryż—Berlin—Warszawa,
- Nord Expres Paryż—Berlin oraz połączenia mającemi połączenie z Nord Expresem a kursującymi pomiędzy Berlinem a Łódź, Łódź a Estona i odwrotnie. Do tej taryfy został włączony także Poznań, jako stacja nadania i przeznaczenia.

Jeszcze wciąż

można zapisać
Dziennik Kujawski

na miesiąc październik

27 tysięcy osób za kratą Stan naszego więziennictwa

(Wywiad z podsekretarzem Min. Sprawiedliwości St. Carem).

Podsekretarz stanu w Min. Sprawiedliwości p. Stanisław Car dokonał w sierpniu inspekcji całego szeregu więzień w okręgach sądów apelacyjnych krakowskiego i lwowskiego.

Na ten temat udzielił wiceminister Car, wywiadu w prasie warszawskiej:

— O stanie więziennictwa — rozpoczął p. Car — kursuję w opinii publicznej wręcz legendy. Używam tego wyrazu z całą świadomością, gdyż opinie wypowiedziane u nas na ten temat, nie są oparte na obiektywnym materiale, nie bywają sprawdzane a najczęściej podawane są na podstawie różnych wersji, — niezawsze zaczerpniętych u źródła, dającego rękojmiej dobrej wiary. Oczywiście nie będę tu polemizował z temi fałszywymi informacjami — nazwijmy je wręcz insynuacjami — które pochodzą ze źródeł świadomie nieprzyjajnych państwowości a które nacechowane są zawsze tendencyjną robotą polityczną.

Pragnąc wyrobić sobie obiektywny sąd o stanie naszego więziennictwa, oparty na własnej obserwacji na bezpośrednich spostrzeżeniach, a nie na raportach służbowych, postanowiłem zwiedzić osobiście wszelkie więzienia w Polsce. Rozpoczęłem od więzień w okręgach sądów apelacyjnych krakowskiego i lwowskiego. Zwiedziłem więzienia w Krakowie, Wiśniczu, Tarnowie, Przemyslu, Drohobyczu, Lwowie (Brygidki i Batorego) oraz Samborze.

— Jakie są ogólne wrażenia p. ministra?

— Muszę się zastrzec, że nie należę do optymistów, i że do raportów i sprawozdań urzędowych odnoszę się zawsze z wielką rezerwą, nacechowaną zlekka sceptycyzmem. Ale obecnie po bezpośrednim zetknięciu się z więziennictwem powiedziałem muszę, że zastałem w rzeczywistości stan lepszy od tego, jakiego oczekiwałem. I pragnę podkreślić, że znając stan więziennictwa w niektórych krajach europejskich o wysokiej kulturze, można z całą świadomością skonstatować, iż Polska nie tylko im dorównuje, ale w wielu punktach stoi od nich wyżej.

— Ile więzień mamy obecnie w Polsce? Posiadamy 333 zakłady więzienne, podzielone na trzy klasy.

— Jaki jest stan budynków więziennych?

— Stan budynków więziennych jest obecnie więcej niż zadowalający. W wielu więzieniach mamy urządzenia kanalizacyjne, we wszystkich celach światło elektryczne, urządzenia dezynfekcyjne, wzorowe kuchnie i pralnie parowe, łaźnie, centralne ogrzewanie.

— Czy istnieje przeludnienie więzień?

— Naogół przeludnienia w więzieniach zwiedzanych przeze mnie nie zauważyłem. Według danych cyfrowych, jakie posiadam niema wogóle przeludnienia w więzieniach polskich. Ogólna pojemność wszystkich naszych więzień wynosi 41 557 więźniów, a stan zaludnienia w dniu 1 września wynosił 27 213 więźniów (w tem 15 887 karnych i 11 326 śledczych). Muszę tu dodać, że w liczbie śledczych znajduje się wielki odsetek skazanych już przez sądy pierwszej instancji, których jednak do czasu prawomocnego wy-

roku, skazującego nie można zaliczyć do kategorii karnych.

— Jakie są warunki higieniczne w więzieniach?

— Stan sanitarny więzień jest naogół bardzo dobry. Wszystkie przepisy sanitarne są skrupulatnie przestrzegane. W więzieniach jest zapewniona pomoc lekarska, zorganizowane zostały izby szpitalne, a w większych więzieniach szpitale okręg. Istnieje specjalny szpital dla gruźlicznych w Białymstoku, a obecnie organizujemy taki szpital na 200 łóżek w Wiśniczu. Muszę podkreślić, iż odsetek zgonów w więzieniach wynosił w 1926 roku tylko 1,1 proc. w stosunku do zaudnienia (w roku 1925 — 1,3 proc.), co w porównaniu ze statystyką zagraniczną trzeba zapisać na plus naszej organizacji więziennictwa.

— Czy ministerstwo kładzie dużą nacisk na racjonalną organizację pracy więźniów?

— Rozumiejąc jak ważnym czynnikiem w dziele uzdrowienia przestępcy jest praca oraz zdając sobie sprawę z tego, iż nauczanie więźnia fachu może stać się skuteczną bronią w walce z recydywą, ministerstwo specjalnie opiekuje się działem pracy instalując warsztaty i nabywając narzędzia oraz zachęcając więźniów do pracy przez wyznaczenie nagród.

Ogólna liczba zatrudnionych więźniów wynosiła w czerwcu r. b. 3 346 osób. Liczba warsztatów przekracza 400.

— Ostatnia jeszcze kwestja, panie ministrze. Jak traktowani są więźniowie przez niższy personel więzienny, czy nie spótkali się pan Minister ze skargami na bicie więźniów?

— Mogę z całą stanowczością z pełnym poczuciem odpowiedzialności stwierdzić, że w więzieniach polskich nie bija. Pytałem o to dziesiątki więźniów, w warunkach dających zupełną gwarancję swobody wypowiedzi i nie usłyszałem ani jednej skargi w tym względzie. Badalem więźniów politycznych — szczególnie dokładnie — ale i od nich nie usłyszałem skarg na niewłaściwe zachowanie się personelu więziennego.

Stan naszego więziennictwa nie jest zły. W ciągu kilku ostatnich lat zrobiono bardzo wiele i postępy znać na każdym kroku. Oczywiście są i pewne braki. Zadaniem ministerstwa będzie w miarę uzyskania środków budżetowych systematycznie je usuwać.

Nie zapominaj o braciach pozbawionych mienia i dachu nad głową przez groźną powódź w Małopolsce.

Znakomita kuracja.

— No i cóż posłużyła pani kuracja w Karlsbadzie?

— Znakomicie. Straciłam 45 funtów!

— Aż tyle! Jakim sposobem?

— Tyle właśnie ważyła walizka, którą mi w drndze skradziono!



Nowe czasy — nowe metody!

Panna Kasia Mądralska używa teras sycia, bo uciążliwe pranie, które trwało dawniej cały dzień, odbywa się obecnie w ciągu kilku kwadransów!

RADION wykonuje całą pracę!

Rozpuścić Radion w zimnej wodzie, namoczoną przedtem bieliznę włożyć do rozczywny i gotować 20 minut, potem płukać starannie.

Bielizna staje się czysta i śnieżnobiała.

Radion nie zawiera podgw. rancją chloru



ani innych składników szkodliwych

Oszczędza bieliznę i ręce. Redukuje pracę do minimum

RADION sam pierze!

— B. Hozański, Toruń. (Sprawozdanie z liandru zboża i nasion). Placono w dnach ostatnich, za kończone czerwona 300—330; za kończone biała 225—300; za kończone szwedzka 300—330; za kończone żółta 160—180; za kończone żółta w luskach 80—90; za inkarnatki 150—180 za przelot 200—220; za rajgras kralowy 80—85; za tymotkę 45—50; za soradele 18—20; za wykę łatową czystą 34—36; za wieżkę zmiową 80—100;

za peluszkę 32—35; za groch Wiktorja 80—90 za groch polny 40—45; za groch zielony 60—70 za bobik 36—40; za sorgoczę 60—65; za rzepak 60—64; za rzepak 65—66; za lubin niebieski siewny 20—21; za lubin żółty siewny 20—22; za siewnik lulo 70—75; za konople 60—70; za mak noble ski 100—115; za mak biały 140—160; za tatarak 34—40; za proso 40—42; za kukurydzę rumuński 40.

Kardynał Ledóchowski Bismarck i Kulturkampf (Ciąg dalszy).

Ledóchowski w Wersalu był na audjencji u króla Wilhelma, u pruskiego kronprince Fryderyka i widział się z Bismarckiem. Na zapytanie, czy Prusy zaproszą przez ciw zajęcia Rzymu, Wilhelm odrzekł, że inicjatywa należy tutaj do państw katolickich. Nie chciał on też, by Papież mógł w razie czego myśleć o ewentualnym pobycie w Niemczech. Za to Bismarck okazał się niesłychanie uprzedzającym. Jego rozmowa z Ledóchowskim, powiada autor, to był istny turniej wzajemnego ugryzienia. Bismarck zauważył, że Papież mógłby interweniować wobec francuskiego kleru w sprawie zawarcia pokoju, a — odpowiadając arcybiskupa Ledóchowskiego do powozu — sam drzewiczki otwierał, opuszczał stopnie i był nie zmordowany w uklamach. Jakżeż niebawem miały się zmienić okoliczności!

Ludzie jednego stulecia zwykli mieć wiele podobieństw jedni z drugimi. Ponadto wielu realizatorów, ludzie głęboko, zdawałoby się, obmyślanego czynu, są też ludźmi żywej i prawie że nieraz fantastycznej wprost wyobraźni: Napoleon i Bismarck mają wiele cech podobieństwa. Jak Napoleon, Bismarck był też wyposażony w żywą ucielniającą wyobraźnię. Czasem, jak i tamten, stał się jej niewolnikiem, popadał w jej zmiennicę i zwodnicze pułapki. Stało się to osobliwie w czasie Kulturkampfu. Gdy przychodziło do zawierania Konkordatu 1801 r. Napoleon żądał, by zjawił się na to przed

nim kardynał sekretarz Stanu, a gdy się to stało, gdy Consalvi przybył do Paryża, ujęty niezwykłą doniosłością chwili, Napoleon żądał znów, by stawiał się przed nim w całej świetności kardynalskiego stroju. Ośmiewał go ten kościelny blask i zadawał jego fantazje. Podobnie i Bismarck w Wersalu, u progu wielkich swych zdobyczy, cieszył się niejako odwiedzaniem arcybiskupa, które mu pochlebiał. Myślał, że będzie mógł wobec grożącego niebezpieczeństwa interwencji mocarstw neutralnych na rzecz Francji, użyć Papieża do zawarcia rychłego pokoju. Bawiła go też hypotetyczna możliwość powitania Ojca św. w kręmę z niemieckich miast. „Mielibyśmy Polaków za sobą wówczas...” powiedział, co jasno wskazuje, jak ciągle myślał o Polsce i Polakach zaprzętała jego umysł. Miała ona niebawem gwałtownie wybuchnąć. Na starość, Bismarck usunął się do prywatnego życia przez nielaskę drugiego Wilhelma będzie mówił i pisał, że Kulturkampf, w którym przegrał, był „il tyko jakimś głupim nieporozumieniem, spowodowanym przez Polaków poznańskich”. I utyskiwał też będzie, że posłużył on tylko do obudzenia narodowego żywiołu polskiego na Śląsku.

Wersalska podróż Ledóchowskiego chybiła celu. Tem nie mniej notujemy ją tutaj i jako ciekawy epizod stosunków przyszłego kardynała z kanclerzem i jako fakt znameniany sam w sobie. Ongiś w XV w., kantonik krakowski, słynny Mikołaj Lasocki, jako biegły dyplomata odegrał wybitną rolę w kongresie kambrzyjskim, zwołanym celent zlikwidowania stuletniej wojny między Francją i Anglią. Tutaj zaś, polski Książę Kościół: Arcybiskup gnieźnieński i poznański usilo-

wał kres zarazem położyć wojnie francusko-pruskiej i użyć dół Papieża. Polska występowała, tak czy inaczej, jako tradycyjny czynnik pokoju.

Tymczasem ledwo powstało cesarstwo niemieckie, a już występowały zwiastuny przyszłej walki z Rzymem.

Katolicki poeta niemiecki, Weber, wolał już w 1869 r.: „Chybaśmy już przestali być ludem chrześcijańskim!” Narodowo-liberalni całą siłą gotowali się do walki nie tylko z Rzymem, ale z wszelkimi wierzeniami religijnym. Goyau zapisuje uwagę Ledóchowskiego: „Co do mnie — pisał on w r. 1870 — jestem przekonany, że rząd (pruski) postara się o uśmierzenie nadszlagającej burzy. Lecz, czy mu się to uda — to całkiem inna sprawa. Gdy trzeba będzie, obroniemy się bronią. Ale, niestety, nawet obediśmy w takich wypadkach zwykle zła nie tamuje”. I znów pojawia się ufość Arcybiskupa i pokojowa nuta jego nastrojów.

Sytuacja była nadzwyczaj skomplikowana. W Rzymie osławiony Armin stawał się coraz bardziej obrażającym dla Papieża. W Niemczech, wobec centralistycznych zapędów Bismarcka, katolicy południowi żądali zarazem zachowania swych autonomii i gwarancji dla Kościoła w Cesarstwie. Narpóźno Bismarck podczas wojny chciał uzyskać od Papieża wywarcie wpływu na kleru francuskim na rzecz Prus. Obecnie zabiegał o podobne uśmierzenie z wyżyn Watykanu bawarskich odruchów, ale i to zawodziło. W Berlinie powstało Centrum katolickie, które jako nie sprzedajne, i niezawisłe stonownictwo, w dodatku nowe i złożone przezwane z autonomistów, było Bismarckowi wstrętne. Bismarck starał się, by Pius IX wy-

stąpił przeciw Centrum, lecz i tym razem Papież zrobić tego nie chciał. Wobec tego Bismarck uznał za zbytne wszelkie ugrzaznienia względem Watykanu i nawet wycofał swego przedstawiciela przy Papieżu.

Przy takich prolegomenach zapoczął się szybki kulturkampf. Pchnął dół narodowo-liberalni w imię „wiedzy kościelnej, niemieckiej prawdy, niemieckiego państwa i niemieckiego postępu”. Oaribaldi, co tak niedawno walczył przeciw Prusom we Francji, wiuszował im gromko tego „wielkopomnego eutuzjizmu!”

Tymczasem episkopat w Niemczech zjadnoczonych i organizacje domagały się rozciągnięcia na całość cesarstwa gwarancji pełnej swobody kościelnej, jaka zawierała pierwotnie konstytucja pruska. W tym sensie pisał i Ledóchowski. Sprawy kościelne schodziły do urn wyborczych. Pod ich hasłem niejedyn okręg na Śląsku, który z dawien dawna zdawał się pod względem wyborów nie mieć bezspornie do kilku arystokratycznych katolickich, skoligaonych z dworem berlińskim, przechodził niespodzianie do obozu Centrum. Wszystko to wiele niepodobał się Bismarckowi. Centrum zwykłało odrzucać 75 członków i to w Prusach. Prawda, że w tych Prusach łączyło się wszystko, co nie było pruskiego, w obronie Kościoła. Ledóchowski tymczasem, Kawalerowie Maltańscy, francuski kardynał Bonnehose zapytali się, czy Niemcy nie uczynią czegoś dla Papieża.

Bismarck czuł się wiele nieswojo wobec niezapewnionej większości parlamentarnej i tak rozbieżnych interesów obywateli nowego cesarstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dochody państwa a płace urzędnicze

W Nr. 15 „Życia Urzędniczego“ (z września b. r.) ukazał się ciekawy artykuł p. St. S., bystrego znawcy naszych stosunków ekonomicznych p. t. „Sprawa płac urzędniczych w związku z problemem dochodów państwa“.

Autor zasadniczo przeciwstawia się koncepcji gospodarczej rządu, odzwierciedlającej się w artykule dyrektora departamentu obrótowi pieniężnemu, dr. L. Barańskiego, w „Przemysle i Handlu“, a strzeżającej się w tym, że obecna polityka walutowa, gospodarcza i skarbowa winna sprzyjać konsumpcji, ułatwiać przedsiębiorcom wypracowanie własnego kapitału obrotowego i stworzenia innych rezerw.

„Kola, kierujące polityką skarbową czy wogóle gospodarczą — pisze autor — obawiają się, że zwiększenie świadczeń na rzecz Państwa przeszkodziłoby procesowi kapitalizacyjnemu w społeczeństwie, natomiast przyczyniłoby się w razie podniesienia płac pracowników państwowych, a w ślad za tem samorządowych, prywatnych pracowników umysłowych i robotników — do rozwoju szkodliwego w naszym obecnym warunkach kierunku konsumpcji.“

Pogląd ten — przypuszczalnie należy — ulec musi pewnym modyfikacjom po doświadczeniach ostatnich miesięcy, kiedy okazało się, że ujemna konsumpcja mimo to, a raczej właśnie dlatego nadmiernie wzrosła, a wzrost ten ujemnie odbił się na zdolności eksportowej“.

W ramach krótkiego artykułu, autor nie jest w możności rozwinąć swych poglądów na tę sprawę, ogranicza się na zdolności rozpatrzenia możliwości podwyższenia pensyj urzędniczych w związku z obecnym stanem organizacji dochodów państwowych, a w pierwszym rzędzie o to, czy

„...reformacja usławodawstwa podatkowego, przygotowana już częściowo przez Ministerstwo Skarbu wpłynie na zwiększenie wydajności podatkowej w sposób bardziej znaczący, czy na tę reformę można liczyć, jako na podstawę do uregulowania płac pracowników państwowych.“

Jest już wiadomym, że w r. 1926 zwiększyły się w stosunku do 1924 i 1925 r. w złotych wskaźnikach dochody z monopolu i z innych dochodów budżetowych, natomiast zmniejszyły się dochody pozabudżetowe i daniny publiczne. W 1924 r. w złotych wskaźnikowych uzyskano 787,2 milj., w 1924 r. — 683,3, a w 1926 r. — tylko 588,8. Jest to dowodem znacznej ulgi podatkowej w 1926 r. Ta sama ulga w świadczeniach publicznych jest kontynuowana w 1927 r. W ciągu pierwszego półrocza r. b. ściągnięto danin publicznych wprawdzie więcej niż preliminowano, a według wskaźnika cen hurtowych (311,3) milj. zł wskaźnikowych więcej niż przypada na połowę 1926 r., ale również mniej niż w 1924 i 1925 r. Wprawdzie mimo to, skutkiem ograniczenia wydatków pań-

W sprawie mordu Trajkowicza

Ona podstępnie wciągnięta w pułapkę

W ilno, 1. 10. Według wiadomości z wiarogodnego źródła, śledztwo prowadzone w sprawie zabójstwa Trajkowicza w poselstwie sowieckim w Warszawie, przybrało obrót wskazujący na prowokacyjny charakter tego zabójstwa. Jak się okazało, w ostatnim czasie Trajkowicz wciągnięty został w przynajmniej z niejakim Brukiem, agentem sowieckim szpiegującym działalność łutejszej emigracji rosyjskiej i Golubem, organizatorem Komсомолu, członkiem Hromady. Obaj udawali monarchistów. Bruk przed kilku miesiącami uciekł do Gdańska, gdzie otrzymał posadę urzędniczą w tamtejszym sowieckim przed-

stawicielstwie handlowym. Jednocześnie ustalono, iż Trajkowicz przed swym wyjazdem do Warszawy pozostał w najbliższych stosunkach z Golubem, do którego się też udał po wyjściu z domu przed odjazdem. Obecnie Golub znikł bez śladu.

Przed kilku dniami zjawił się w Wilnie ojciec Bruka, który przyjechał z Sowiełów i dowiadywał się w łutejszym gimnazjum rosyjskim o adres swego syna. Dowiedziawszy się wszakże o niespodziewanym obrocie śledztwa, uciekł z Wilna. Przypuszczalnie udał się do Gdańska.

Nieboszczyk woła o herbatę!

W tych dniach podawaliśmy wiadomość o pewnym bogatym kupcu londyńskim, który w obawie przed letargiem zastrzegł sobie w testamentie iż przed ostatecznym wrzuceniem zwłok jego w morze winny

one być podane najsłabszym próbom mającym na celu stwierdzenie, jego bezwarunkowego zgonu.

Testament anglika nie był jednak tak ekscentryczny, jakby się to wydawać mogło

wowych, mamy od kilku miesięcy nadwzajemny wpływ nad rozehodami i tworzenie się rezerwy kasowej — rezerwa ta jednak nie jest zbyt duża, za mała na to w każdym razie, aby na niej opierać nadzieję na poprawę wyposażenia pracowników państwowych. Według urzędowych publikacji na 30 czerwca r. b. w stanie płynnym wypuszą rezerwy, łącznie z sumami obecnymi 173 milionów złotych, z czego znaczna część zostanie obciążona na jednorazowy zasilek dla pracowników państwowych z końcem b. r.

Podatek majątkowy nie wpłynie zupełnie na poprawę stanu dochodów, gdyż nie daje rezultaty minimalne i budżet przewiduje na rok bieżący 97 milionów złotych z tego podatku ściągnięto w pierwszym kwartale (kwiecień — czerwiec) zaledwie 1/3 część tego co należało.

Okólnik min. Skarbu o nowej racie podatku majątkowego w wysokości 0,6% od wartości majątku ma na celu do pewnego wpływu do sumy preliminowanej, ale to w każdym razie nie da większych środków skarbowych.

Reforma podatku dochodowego również nie ma przynieść większych rezultatów. W motywach — kończy autor swój ciekawy artykuł — do obecnych projektów ustaw podatkowych często są przytaczane uwagi misji prof. Kemmerera, ale zasadniczej uwagi, niewątpliwie trafnej, nie uwzględniono. Misja dowodziła, że nie można budżetu państwowego opierać głównie na monopolach i cłach, że wzrost wydatków państwowych musi nastąpić (niezdyj innymi) na lepsze wyposażenie urzędników państwowych,

które — zdaniem misji — jest katastrofalnie niskie, że konieczną jest reformą podatkową, uzyskanie większych dochodów z podatków niż obecnie przy równomierniejszym ich rozkładzie. Misja również stwierdziła w naszym systemie podatkowym tendencję do zapelnienia wywołania niektórych klas podatków oraz nadmiernej opieki administracyjnej nad niektórymi klasami podatków. Wł. Girabki w ostatniej swej książce stwierdził, że mylny jest pogląd, iż ogólna wysokość podatków w Polsce jest za wielka, natomiast, że rozkład ich jest nieodpowiedni i że one muszą dać większą sumę dochodów.

Na uwzględnienie tych uwag opierać się muszą w pierwszym rzędzie nadzaje pracowników państwowych. Można się cieszyć, jak dr. Barański z „polityki silnych rezerw“ i ograniczenia konsumpcji, ale nie można zamknąć oczu na ograniczenie środków działania Państwa w ważnych dziedzinach życia państwowego, na ruinę materialną pracowników państwowych, na uszczerbek pod względem fizycznym elementu służącego Państwu, na obniżenie się poziomu intelektualnego i fizycznego życiowej urzędników, a być może — o takich faktach coraz więcej można słyszeć, na wylony w wysokiej dotąd nożni głycie urzędniczej. W bilansie ogólnym Państwa to są również pozycje, którym pogardzać nie można — zaważą one poważnie na wal. W obecnym kierunku organizowania dochodów państwowych, należytego zastąpienia tych niewątpliwych i nieodwracalnych prawd, niesłoty, dostatecz nie możemy. Naprawa to musi troską i przejmować niepokojem.

albowem wypłynęła z ręki śmierci porzonię na niek. (znacie czego dowodem może być tylko chociażby fakt, jaki ostatnio rozegrał się w Lucku.

Bedacy na kuracji w szpitalu miejscowym 70 letni starzec pensionarz przytulki dla starców Kiwa Sokolowski zmarł na chorobę bliżej przez lekarzy nie określoną, a podaną ogólnie jako urąg starczy.

Sokolowski złożony został w kościele i nazajutrz funkcjonariusze „Ostatniej posługi“ poczęli robić przy zwłokach rytualne przygotowania. Zaledwie jeden z nich zabrał się do mycia zmarłego ten ku nieopisanemu przerażeniu żalobników podniósł się na stole, na którym odbywało się mycie.

— Herbaty! — Gorącej herbaty! — zawołał nieboszczyk — szcękając zębami.

Żalobnicy w panicznym strachu rzucili się do ucieczki i zawadomili zarząd szpitala

Sokolowskiego rozumie się przeniesiono z powrotem na salę szpitalną i co jest niezmiernie dziwne, choroby, który do chwili zapadnięcia w letarg był nadzwyczaj osłabiony po zbudzeniu się z niego poczęł przychodzić szybko do sił.

Kobieta, o której mówi się mężo



Jej mężem jest człowiek sławny. Pomimo to nigdy ona na arenie światowej nie pokazuje się, nie pośredniczy między mężem a zwykłymi śmiertelnikami, jest nawet mało fotografowana. Oddaje się zato z zamilowaniem w życiu domowemu, a zwłaszcza otacza troską swoją rodzinę, która przed kilku dniami powiększyła się o nowego członka. Jest nim chłopiec trzeci z rzędu, a tą kobietą Pani Mussolini, żona włoskiego dyktatora

Mussolini wykorzystał narodzin swego syna dla propagandy faszystowskiej.

Pozwolił ogłosić w dziennikach, że po otrzymaniu wiadomości od żony, natychmiast udał się autem do domu i pozdrowił swego syna imieniem „Romano“.

Idea Obozu Wielk. Polski a Farys -- Zwycięzca

(Dokończenie).

Mickiewicz nie mówi o swym Farysie, że jest olbrzymem, ale przeczytawszy pocmal widać, że on, jak olbrzym zwałwszy wszystkie trudności, zwyciężył, triumfował, zwycięzcy „Farys“ Baliński, nazywa się olbrzymem, a jednak ubolewa i wypowiada tylko żale, że ten świat nie jest dla Farysów, że wszyscy jego bracia Farysi polegli. Widzimy więc tutaj dwa zupełnie inne rodzaje uczucia, otoczone tą samą pięknością artystyczną, czałem cudownego języka poetycznego, a jednak zdaje mi się, że w zastosowaniu praktycznym, w skutkach zachodzą nadzwyczajna różnica, pomiędzy „Farysem“ Mickiewicza, a „Farysem“ Balińskiego.

Pierwszy pokrzepia i utwierdza wiarę w nasze siły technię poczuciem i pewnością zwycięstwa, — drugi utwierdza przekonanie, że świat nie jest polem, na którymby szlachetni mogli zwyciężać, że na świecie moce złowrogie i nieszlachetne muszą przemagać a szlachetne mogą tylko gnąć. Tak więc pomimo całej cudownej proziej drugiego poematu, należy on do tego, rodzaju sztuki, którą osłabia nasze siły w walce życia.

Co kazalo złączyć Farysowi Mickiewicza wszystkie jego siły, aby zwyciężył wszystkie przeszkody? Czy czyj rozkaz?

Nie. Idea, idea triumfu, idea chwały idea ducha!

A nasz obóz łączy i skupia w karne szeregi wspólne idea, nie osobą jakiejś deopotycznej jednostki. Rosję łączyła osoba deopotycznej cara, więc jej zwycięstwom wynikiem jest bolszewizm; a spraw to do braku idei. Walczono, pracowano i umierano z rozkazu, a nie z osobistego przekonania. My nie damy, aby dzisiejsza ukryta dyktatura wniosła ten niezdrowy despotyzm, który naród gubi, nie dany wnosić hasła głoszonego przez lud rzymski „panem et circensibus“ („chleba i igrzysk“). To hasło było nawet z początków

cesarstwa rzymskiego dla cesarów dogodnie, dawano im chleb, igrzyska, na których palono dawano na pożarcie dziki m zwierzętom lub mordowano chrześcijan; takiej dzięki rozrywki potrzebował lud rzymski, potrzebował krwi ludzkiej, potrzebował widzieć, głą się w lala, aby cesarowie mogli swobodnie według swego widziusia i wzdzi. Dziś to samo chce uczynić sanacja, tylko troszkę w innej formie. Pragnie tak samo nas demoralizować i tak m sposobem podać naszą energię. Pragnie, abysmy ulegli w szale namienności wszelkich orgji, bo tem sposobem będziemy obojętni na wszelkie lądajstwa, albo nawet podatki do popelnienia jakiegoś winstwa, podam jako powolne narzędzie, jako pionk. Sanacja popiera różne sekty i masonerie, bo wie, że jeśli nam wyrwie wiarę Ojców naszych, wiarę katolicką, to pozabawi nas wszelkiego oparcia, w życiu przeciw złu, uczyni z nas bezmyślny i bez wól, tłum, tłum, dla którego żadna wielka i święta rzecz nie będzie istnieć, ale tylko zadowolenie zwierzce swych przyjemnych namienności. Ten ton przebija netykwo z pism sanacji, ale i czynów tem chęć odwrócić uwagę narodu od sposobu rządzenia, od ich netych postępków i szacherek, tem chęć zakryć te wszy, te pasowały żydowsko-masońskie.

My musimy wyładować naszą energię nie w orgjach zmysłowych, nie w partyjnych kłótniach, nie w klasowej zawści, ale w pracy dla narodu, w pracy pozytywnej, a taką pracę pozytywną dla narodu ma na celu nasza organizacja. My musimy znaleźć ten punkt, który wszystkich Polaków łączy w jedno a wyeleminować ten który waśni bo w jedno; jest siła, bo tylko ta jednością stworzymy potężne państwo polskie, co jest naszym celem. Musimy wykięcić tego Słowianina-Gładjatora konającego na arenie cyrkii rzymskiego. Coprawda jest ten słowianin (którego posąg znajd. się wykuty w marmurze w muzeum kapitolńskim) jest piękny fizycznie, ale walczy i ginie z rozkazu cesara, a nie z osobistego przekonania, w imię jakiejś godnej sprawy.

Jesteśmy rycerzami, nie gladjatorami! A czyż można w obecnym prozaicznym życiu być rycerzem? Nie tylko można, ale

treba być rycerzem, ażeby iść przez życie z godnością i czczeniem.

W sferze życia pojawiają się to pojcie walki, mocowanie z brudnościami, w każdej sferze życia można albo walczyć i pracować w poczuciu godności ludzkiej, pewnego celu lub obowiązku, albo jak to czyni sanacja moralna — być narzędziem nieopowiedzialnym, pod wpływem cudzej i nieraz złej woli.

Ze w każdej sferze życia można odkryć zastosowanie tych myśli, pokazuje bardzo dobrze sama nazwa wielkiego stowarzyszenia „The Knights of the Knights“ („The Knights of Labour“), (Rycerze pracy) stowarzyszenie, które w ostatnich czasach doszło do ogromnej potęgi w Ameryce i niejednokrotnie wpłynęło na losy polityk całego kraju (np. że w wojnie światowej Ameryka stanęła po stronie koalicji, poplecenie bolszewizmu przez tę organ zacje na podslawie de jure). Otóż sam tytuł tego stowarzyszenia „Rycerze pracy“ oznacza tę myśl, że w każdej sferze życia w życiu codziennym, znajdzie się zawsze sposobność do okazania ducha albo rycerskiego, albo niewolniczego, ducha godności ludzkiej, albo upadku ludzkiego, (przykładem Rosja). Jednak oprócz tego ogólnego zastosowania, zdaje mi się, że i kontrast tych dwóch obrazów: rycerza zwycięskiego i gladjatora walczącego za rozkazem cudzym, znajduje się daleko silniej wyrażony w historii naszego narodu i jego losach.

W dawnych czasach słowianin, który się zamykał w swoim życiu sielskim, który nie chciał niczyjej krywdy, który chciał żyć tylko dla siebie, ten słowianin przez to, że się sam odsunął od pola działania historycznego, że nie chciał być bohaterem zwycięskim i triumfującym, stał się typem uległego, niewolnika, który jest igrzaską cudzej woli i despotyzmu.

(Musimy być w zainteresowaniu się sprawami swego państwa czynnymi, aktywnymi, a nie biernymi, musimy wyrzucić z życia politycznego, obyczaje i metody to fatum, którym się chęć nasi politycy w razie niepowodzeń tłumaczyć, któremu nieraz poświęcają wszystkie wyższe potrzeby swej duszy; przeciwnie powinniśmy polityczną swą czynność i słowo

podgodzić z wyższym życiem duszy, i trwać nieustępliwie w wierze, że najwęższe problemy polityczne dadzą się tylko za pomocą najwyższych sił charakteru rozwiązać, za pomocą aktywnej i otwartej postawy, ale zdecydowanej, a nie za pomocą brutalnej mechaniki walki o byt, nie za pomocą egoizmu i bierności.)

Dopiero Mieczysław I, który przyjął wiarę i Bolesław Chrobry stworzył polskiego rycerza, dlatego mieliśmy Grunwald, Kirchholm. Choćim i W eden dlatego mieliśmy Kochanowski, Kopernik, Kościuszki i ks. Józefów Poniatowski, Mickiewicz, Staszów, Słowacki, Krasiński, Senkiewiczów, Remontów i Kasprzowiczów Dmowski, Monuszków, Szopenów, Marcejków i Paderewskiego, że całą plejadę wieszczów, poetów, uczonych, malarzy, muzyków, polityków i ekonomistów, których wszystkich nie można wyliczyć, bo ich tak olbrzymia liczba. Mielismy ich dlatego, bo zostaliśmy w całym tego słowa znaczeniu rycerzami, bo z pęsti „Boga, Rodzico, Dziecioco“ zwyciężyliśmy nieprzyjaciela. A czyż to całą plejadę rycerzy pracy, ducha myśli, oręża, czy tych wielkich mężów mógł wydać naród idjotów? To niech sobie każdy sam odpowiedzi.

Najwyższe, ktoś przebywając ciągle w wyższym towarzysztwie służalców i idjotów, i to ktoś ograniczonym, może powiedzieć o całym społeczeństwie, że są idjotami.

I dż się nie bądźmy niewolnikami cudzych rozkazów, lecz rycerzami, którzy wspólnie walczą, w imię świętej sprawy, która ich karne szeregi łączy! Węć do broni! bracia! bo wróg już wewnątrz kraju w postaci komunizmu, socjalizmu, sekciarstwa, demoralizacji, partyjstwa, zawiści klasowej, bierności, liberalności i braku poczucia obowiązku. N! ki za nas nie stworzy lądu, dobrobytu i mocarstwa, my sami musimy to stworzyć, a nie sami rząd lub sejm; sam naród musi tego pragnąć, to i rząd cod będzie zmuszony dobrego stworzyć. Na koni! Do broni. — Z nami zwycięstwo! Wielką i potężną Polskę! Węć na koni! Do broni! z okrzykiem potężnym „Niech żyje Mocarstwo Polskie!“

Florian Wikarski.

Wydzielenie

Ze związku urzędników państwowych nadchyla nam poniższe uwagi:
Zasadnicza bolączka naszej administracji państwowej, jaką jest zbyt niskie uposażenie, nie powinna jednak odwracać uwagi czynników odpowiedzialnych od innych, niemniej dociekliwych zjawisk, związanych z bytem pracowników państwowych.

Od zarania naszej państwowości słyszano się utyskiwania na personel administracji państwowej. Utyskiwania te nie ustały jeszcze dotychczas. Rzadko kiedy zwraca się uwagę na przyczyny tego stanu rzeczy. Szukać je należy w warunkach pracy funkcyjnarzuców państwowych. Warunki te częstokroć są tak fatalne, że wprost wierzycie trudno, by miały miejsce istotnie. Zasadniczo płyną one z faktu, że rząd lekceważy ustawy, mające zabezpieczyć pracowników odpowiednio warunki pracy. A przecież na straż tych ustaw sam stoi i w stosunku do przedsiębiorców prywatnych okazuje czasem wiele aktywności. Sam zaś uważa się za stojącego jakby ponad prawem. Przed paru laty energicznie, choć bez przemyślanego planu redukowano pracowników państwowych. Istotnie, w pewnych działach nasza administracja była zbyt liczna. Płynęło to z jej złej organizacji. Ale niestety wyleczył chorobę, poczoł gwałtem usuwać jej objawy: pogorszone warunki, nie obmyślony nowego systemu pracy. I mamy w rezultacie to, że dziesiątki tysięcy pracowników państwowych, szczególnie niższych stopni pracują od 10 do 13 a nawet 16 godzin na dobę, że ludzie są przepracowani, a prztem głodni.

Naprzekład w Mińsku Mazowieckim na stacji telegrafista dyżurnie 12 godzin, obsługując trzy aparaty telegraficzne sieci kolejowej i jeden pocztowy oraz centralę telefoniczną o bardzo dużej ilości połączeń z powodu bliskości Warszawy. To przechodzi naturalnie siły i możliwości jednego człowieka. Nie jest to wypadek wyjątkowy. Są to fakty normalne, które winny ulec natychmiastowej zmianie. Tak samo pracują skarbowcy, pocztowcy, woźni, robotnicy w przedsiębiorstwach państwowych.

„Konduktor wypracowuje po 150 godzin nadliczbowych — pisze jedno z pism kolejarzy — i to wszystko bez dodatkowego wynagrodzenia. Erafów niema i nie zamierza nikt o nie się starać, chociaż niornormalnym jest zjawiskiem, by pracownicy statodzieni pełnili obowiązki nadkonduktorów i prowadzili pociągi. Jest to wszystko wyższa kalkulacja, obrachowana przejrzyście na wyzysk pracowników“. Sto pięćdziesiąt godzin miesięcznie to przeciętnie 5 godzin pracy dziennie ponad normę, to pięć godzin, zabranych zdrowiu pracownika i jego rodzinie.

Jeżeli do tego lekceważenia ustaw, płynącego z rozporządzeń władzy zwierzchniej dodać samowolę urzędników wyższych stopni — to istotnie sytuacja ogromnej większości pracowników państwowych jest nie do pozazdroszczenia. Np. prezes dyrekcji wileńskiej kolei państw. uznał urlop za przesyd. I oto dzięki temu przekazanemu w telegraf na stacji Białystok 24 osoby pracują bez przerwy, gdyż niema kredytów na przyjmowanie sezonowych pracowników zastępczych. To, że dzięki przeprowadzeniu w obrzydliwych, ciasnych lokalach zjada ludzi gruźlica, nie jest rzeczą istotną, choć obowiązująca ustawa gwarantuje pracownikom korzystanie z urlopow.

Daloby się też wiele powiedzieć o warunkach higieniczno-sanitarnych lokali, w których odbywa się praca. Do lokali prywatnych zaglądną komisje sanitarne i tepia brud i niechlujstwo, do lokali państwowych nie zaglądają żadna komisja. Na całym świecie państwo utrzymuje lokale dla tych swych pracowników, którzy są zmuszeni z racji swych funkcji do życia kożocowniczego, jak np. tak zwani ambulanserzy, pracownicy pocztowi, pełniący służbę przy transportach pocztowych. Ci muszą utrzymywać lokale wypoczynkowe na własny koszt, a przemaszać przecież nie mogą wiele na ten cel ze swych mizernych pensji.

To też lokal taki np. w Wilnie znajduje się tuż koło stacji, pełno w nim muszy i robactwa. Wcale nie lepiej wyglądają same urzędy, szczególnie na prowincji, gdzie do matuszkich pokojów, w których brak wentylacji, pakuje się po kilka i kilkanaście osób na kilka godzin wylężonej pracy. Takim szczególnie antyhygienicznym urządzeniem cieszą się lokale pocztowe i kolskowe, nawet pod bokiem najwyższych władz państwowych. Dość zarząd do pokojów na warszawskiej poczcie, do klatek dla kasjerów stacyjnych, odrapanych pokojów warszawskiej dyrekcji kolei.

Ma się wrażenie, że czynniki odpowiedzialne czynią wszystko by degenerować ludzi, którzy poświęcają swą pracę państwu: daje się głodowe pensje, przeciąża praca, odmawia urlopow, utrzymuje niewspółmierną ilość stanowisk prowizorycznych, z których można pracownika usunąć każdej chwili, nie dba się o higienę w lokalach, parodiują pomoc lekarską, gmatwa sprawy emerytalne, tłumaczone z zasady na niekorzyść pracownika, który nie ma na to by odwołać się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Hańba XX. wieku

Znęcanie się nad nauczycielami polskimi na Litwie

Nagły zwrot rządu kowieńskiego ku forsownemu prześladowaniu polskości równoczesny z podrózkami p. Waldemarsa, zakończonymi utknięciem w Berlinie, wywołuje musi najwyższe poruszenie wśród całej opinii polskiej. Od chwili przewrotu wewnętrznego na Litwie zdawało się, że czynnik, które doszły do władzy w Kownie, pomimo utrzymania swojego ogólnego złego sąsiedzkiego stosunku do Polski i upartych teoretycznych pretensyj do Wilna, nie schlebiali jednak dzikim instyngtom nienawiści, popęływającym przez nieuczciwą demagogię i propagandę zagranicznych prowokatorów.

Ten stan rzeczy ulega raptownej zmianie najwidoczniej pod wpływem zgubnych podszepłów. Jakies demoniczne czynniki, które ciągle chcą widzieć „płonące granice“ na Wschodniej Europie, zaniepokojone snąc im ponującą manifestacją pokolową ze strony Polski, popychają centralne władze kowieńskie do zupełnie szaleńczych eksperymentów. Wczoraj już donieśliśmy o faktycznej likwidacji szkolnictwa polskiego na Litwie. Dziś dochodzi wiadomość o dzikim znęcaniu się władz litewskich nad nauczycielami dziećmi polskich według ścisłych murawiewowskich czy apuchtinowskich wzorów. Cel tego nie może być inny, jak rozmyślnego rozdrażnienia Polski, mającej nietyko obowiązek, ale i prawo do czuwania nad tem, aby żywioł polski na Litwie korzystał z tych samych przywilejów, jakie mają litwini w Polsce.

Pobłaźliwość, z jaką Polska traktuje dotychczas wybrki litewską, tłumaczy siw drogiemi Polsce tradycjami unji polskoliteńskiej, stanowiącej jedną z najbardziej ołoczoną częścią powszechną wspomnień naszej wspólnie wielkiej przeszłości. Ciępliwie czekaliśmy, aż minie spekulacja grona demagogów, którzy na podszewaniu nienawiści przeciwko Polsce oparli swoje kariery polityczne. Obłąd wywołany tą demagogią, zamiast się zmniejszać znowu dochodzi do paroksyzmu bardzo ryzykownych. Kowno musi zrozumieć, że ciępliwość Polski może mieć swoje granice; nawet wiele pożytecznym sąsiadom nie pozwolilibyśmy upokarzać naszej godności państwowej. Prawom.

lacy na Litwie nie mogą być poniewierani mi parjasami — i muszą mieć pewność, że ich ojczyzna odczuwa każdy cios wymierzony przeciwko ich ludzki i narodowym Do Wilna nadeszło w niedzielę pismo internowanych we Warniach przez rząd litewski nauczycieli polskich treści następującej.

Zwracamy się do was o wskazanie całemu światu cywilizowanemu, Lidze Narodów, a przedewszystkiem społeczeństwu polskiemu na krzywdę, którą cierpimy.

Oto za wypełnianie naszego zawodowego obowiązku nauczycielskiego, podyktowanego nam również przez poczucie naszej świadomości narodowej, jako polaków, zostaliśmy przez władze litewskie wyzuci z wszelkich praw obywatelskich, pozbawieni wolności osobistej i zamknięci w obozie koncentracyjnym w Warniach, tylko dlatego, że wzięliśmy litewskie za przepiękne i niema w nich miejsca. W przeciwnym razie, jak wywnieżyć oświadczone, zamkniętoby nas poprostu w więzieniu jak pospolitych zbrodniarzy.

I za co? Za to, że kilka tysięcy dzieci polskich uczyliśmy w języku ojczystym, że wpałaliśmy w nie tradycje przyjaźni i świetnej przeszłości polskoliteńskiej, tak innej aniżeli chwilowa brutalna, według najgorstszych pruskich metod wzorowana, rzeczywistość litewska.

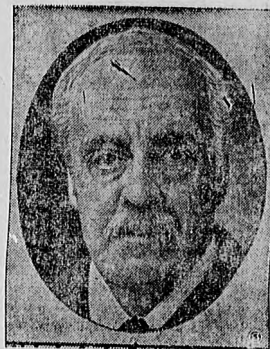
Rząd Waldemarsa żądał od nas fałszowania historii i nauczań w obcym nie zrozumiałym dzieci i dla nas języku, a gdy tego uczynić nie chcieliśmy, stosuje nad nami gwałt, niewołac nas w Warniach. Warunki tutaj są najokropniejsze. Jest nas już przeszło 30 i wciąż przybywają nowi. Jesteśmy pozbawieni wolności ruchów, strawy ludzkiej, książki, gazety, traktują nas gorzej jak psów.

Wolamy wielkim głosem do braci naszych z kordonu: pomóżcie nam, uluźcie się za nami, nie pozwólcie, aby nas katowano i męczono za polską szkołę, za polski język, za polską tradycję.

Niechaj wielka 30 miljonowa Polska nie pozwoli, aby tuż za nią katowano polaków za polskość, aby wynaradawiano działwę polską, aby niszczone to, co na Litwie

od wieków jest czone i szanowane, jako źródło kultury, co nabyło prawo obywatelstwa litewskiego daleko pełniejsze, aniżeli urzupowane obywatelstwo obecnie rządzące na Litwie, których jedyną zasługą jest szerzenie nienawiści i śianie krzywdy.
Następuje 28 podpisów.
Warnie, 27 września 1927.

Nowy przeciwnik Chamberlaina



Według doniesień prasy Lord Balfour postanowił wycofać się z zajmowanego stanowiska, ponikając, jak się przekonał, jego punkpaltrzenia na sprawy nie zgadza się zur pełnie z polityką jego koleji Chamberlaina.
Musza to być różnica doniosłej wagi i prztem bardzo znaczne, skoro lord Balfour wol się zrzec stanowiska a nie ustąpić od swego światopoglądu.

Arthur James Balfour urodził się 25 VI. 1848. W r. 1880 został generalnym sekretarzem na Szkocję w następnym roku na Irlandię. Od 1891—1892 pierwszym lordem Rady, później prezydentem ministrów. Podczas wojny pierwszym lordem marynarki a w 1914 objął nawi ministerstwo admirałskie.

W r. 1919 został prezydentem Izby lordów. Balfour jest znany również jako pisar polityczny, a jego dzieła są wysoko cenione.

„Sokol“ dziękuje

W niedzielę, dnia 2 bm. nastąpiło uroczyste poświęcenie sokolniki w Inowrocławiu. Celem przysporzenia funduszu na budowę sokolniki Tow. Gimnastyczne urządzoło w tytn dniu bufet i wspólne śniadanie. Dzięki ofiarności miejscowego społeczeństwa bufet ten był doskonale zaopatrzone. Zarząd Tow. Gimnastycznego Sokół ofiarodawcom niżej wymienionym na tej drodze składa serdeczne podziękowanie.

Dobrowolne datki złożyli pp.: Czesław Dzikowski, Maciejewski, Matuszak, Piotr Wolniewicz, Soliński, Biłński, Meyza, Filipiński, Feigel, Kaźmierczak, Switalski, Heinrichtowa, Jurkowska, Garstecka, Jankowska, Soltysakowa, Fr. Benedykcińska, Jauchowa, St. Graczyk, Streich, Wybrański, Dzioch Borkowska, Sobczakowa, Lesińska, Sroczyńska, Kurdykowska, Sławska, B. Duszyńska, Z. Plucińska, Domagalska, Lewandowska, Czerwińska, Szczepańska, Eckertowa, Kozłowiczowa, Reszka, Zwierzycy, L. Benedykciński, „Zgoda“ spółka spożywcza, Skaza, Litwicki, Behrendt, Wikarski, Kaśnikowski, Kempka, A. Glowicki, Górny, Langner, Woinke, Cukrownia Pakość, Zwierzycy, Bronicki, Fr., Paul, Rutkowski, Luxemburg, Dembiński, Zurkowski M., Cwiyński, Marek, J. Walter, Radowski, Br. Kranz, Jablikowski, Dobkiewicz, Dragowski, Dobras, Biskup, Tucholka, Plotka, Bracia Truszkowsky, Bracia Łężyk, J. Czarińska, Huta Szklana, Sobieszczyk, Kamassa, Tokarski, Jaskólski, Adamczak, J. Kempski, A. Tucholka, Kaczmarek, Bratek, Lewandowska, Bartelki, Solińska, Owsiany, Tabaczyński, Loss, Wyduba, Laskowski, Lewandowski, Maliszewska, Kisielnicka, Br. Radecky, Müllbrandt, Wojkowska, Kaczmarek, Biłski („Weneta“) Paczkowski, Prosińska, Wróblewski, Ziolkowska, M. Krajewski, Szelmeczka, Osmańkowska, Jakuszkowiak, Marek, J. Kranz (ho tel Bast), Teofil Kasprzak, Laskowski, Chojnacki, Stefan Knast, K. Laurentowski, Rommel, Chalupczak, Boguszyński, Czajkowski, Piekut, J. Piekut, Paczkowski, Jasińska, Stef. Paczkowski, Wolniewicz, Oroszkowski, P. Nowicki, Edmund Mucha, Paulus, Drewna, Makowski — Kruszczyk, „Sokolowi“ P. Jurkowski (Bławat Polska) przyrzekli ofiarować kurtynę na scenę.

Jakim był gen. Włodzimierz Zagórski

Pod powyższym nagłówkiem ogłasza „ABC“ list wybitnego łachowca w dziełach nie lotnictwa w stanie spoczynku, Piotra Pańka. Kpt. Pańka zoinjował w departamencie lotnictwa bardzo wybitne stanowisko, poznając metody pracy różnych swoich szefów i mógł ocenić pracę gen. Zagórskiego bezstronnie, że nie należał do jego osobistych przyjacielów, a nawet wskutek nieporozumień z nim opuścił służbę czynną. Mimo to kpt. Pańka stwierdza, że gen. Zagórski nie tylko nie zasłużył na tę obecną nagankę na siebie, ale nawet powinien być dobrze za pisany w kartach naszego lotnictwa.

„Nie przesadzę, mianowicie — pisze — jeżeli powiem, że racjonalny rozwój lotnictwa polskiego zaczyna się od gen. Zagórskiego. Przed nim lotnictwo wogóle nie miało w sobie przezupajac szczupłe zapasy pozosta wione przez okupantów i przywiezione przez armię gen. Hallera z Francji; jedyną czynną wówczas fabryką płatowców w kraju (Plage-Leśniewski) produkowała aparaty o złej konstrukcji (wybór naszych oficerów lotnictwa), montowała na nich liche silniki dostarczane jej przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.

Rozwój drugiej, pomyślanej na większą skalę fabryki (Francusko-polskie zakłady samochodowe i lotnicze) został zatamowany przez biurokratyczne stanowisko kontrolera fabrycznego, delegowanego tam przez ówczesnego szefa Departamentu Lotnictwa. Warszawa własne wojsk lotniczych nie miała jakoś ruszyć z miejsca, bo brakło śmiałej myśli przewodniej szefa lotnictwa: choć utrzymywanie i ich uposażenie kosztowało ogromnie suny, wykonywały zaś ledwie drobne remonty. Budowa porządknych składów, hangarów, rozbudowa przemysłu krajowego, półfabrykatów lotniczych, starania o surowiec, wszystko to nie szło jakoś poprzednikom gen. Zagórskiego. Może dobrych chęci nie brakło — ale nie było inicjatywy i silnej woli i ręki w przeprowadzeniu projektów.

To wszystko ustato z chwilą objęcia przez gen. Zagórskiego szefostwa Departamentu Lotnictwa. Nie podzielałem nigdy tego cieleczego zachwytu w jaki różni ludzie popadli na widok pierwszych jego kroków na lotnisku. Stwierdzam jednak z całą lojalnością, że od czasu, gdy on objął ster lotnictwa wojskowego, ruszyło ono z miejsca naprzód: powstały nowe jednostki lotnicze, pchnięto naprzód rozbudowę lotnisk, znalazły się zamówienia dla fabryk krajowych, słowem zakipiła życie. Jeżeli było to życie trochę niemoralne, to przyczynę szukać na leży w tem, że gen. Zagórski nie miał wśród pracowników, tych bowiem którzy mu we wszystkim schlebiali i przyklaskiwali, wyraźnie lekceważył, tych natomiast, co do jego za rządzeń odnosili się z obiektywnym krytycyzmem — zwalczał.

Innego stosunku do swego otoczenia agresywna natura tego człowieka nie uznawała — i to go zgubiło. Wkrótce bowiem praca szła tam tylko, gdzie on sam był, wykonawcy zaś zawodziłi prawie wszędzie.

Na ten czas przypadł ów znany kryzys pieniężny w Polsce, w związku z tem, zamiast obiecanego podwyżki budżetu lotnictwa zmniejszono go poważnie; nie można więc było wykonać szeroko zakreślonych planów. Osobiści zaś wrogowie generała Z. wykorzystywali sytuację, stwarzając zarzuty o przekroczeniu ram budżetowych, o bezplanowości, rozrzutności itp.

Znam osobiście wiele kwestionowanych szczegółów. Pisanie o nich zajęłoby zbyt wiele miejsca i czasu. Zabiorę głos, gdy w czasie rozprawy sądowej zajdzie tego potrzeba“.

Kpt. Pańka stwierdza dalej, że nie pochwała „legionowych przewinień“ gen. Z. zaznacza tylko, że jest przekonany, iż nie wpływały one ze złej woli. Na zakończenie autor zaznacza, że godzi się na publiczne i jaknajszersze opublikowanie jego wywodów.

Wszystko to stwarza ponury obraz budzący grozę. W dodatku nie jest znanionuje, by ten stan rzeczy miał ulec poprawie.

Rząd obecny pod presją moralną, samej nędy i domagań się swych pracowników zdobył się na zasilek, który obudził niezadowolone największej ilości pracowników, z których wielu pominął, a reszcie dał bardzo niewiele. Może jednak zobędzie się na

energiczniejsze usunięcie coraz więcej gromadzących się anomalii, gdyż dla usunięcia wielu z nich trzeba raczej dobrej woli, niż pieniędzy. Oby działało się to tylko nie z taką energią, z jaką od dłuższego czasu rząd zabiera się do opracowania nowej ustawy uposażeniowej, mającej poprawić dole pracowników państwowych.

Nie zapominaj o braciach

pozbawionych mienia i dochodu nad głową przez groźną powódź w Małopolsce.

Co piszą inni?

Tematy chwili

Niebywałe represje rządu kowieńskiego, stosowane wobec polskiego szkolnictwa — odbiły się głośnie echem w całej prasie polskiej. Jedną część tej prasy rzuciła tylko na postępowaniu Litwów. Charakterystycznym na ten temat jest głos sen. Bolesława Kosłowskiego w „Kurjerze Warszawskim”. — Głęboki ten publicysta pisze:

„Z wyznań wpływowych i istotnie reprezentujących myśl polityczną Niemców wiemy, że podszczęwanie antypolskie Kowno nie ma służyć wyłącznie celowi utrudnienia Polsce spokojnego układu stosunków sąsiedzkich oraz demostrowania światu t. zw. balkanizacji Europy. Nie najgłupszy wśród nich sądzi, że da się skutecznie handel terytorjalny: Pomorze za Litwę. Gdy między Kownem a Warszawą zbierze się coś w rodzaju wrzodu i nad Wisłą zacznie się naprawdę nylć o chirurgii, wówczas opinia polska będzie dla franczkiej handlowej dojrzała. — Trzeba zatem, aby stosunki polsko-litewskie nie tylko nie uległy pogorszeniu działaniu czasu, lecz, przeciwnie, aby alusność nie Waldemaras, utrzymujący, że „czas pracuje przeciwko zbliżeniu polsko-litewskiemu”.

Kowno nie zdaje sobie najmniejszej sprawy z tej gry i nie jest prawdopodobne, żeby się wkrótce stało mądrzejsze. Ale trudno. I niema innego środka, tylko czekać i przyczyniać się do umniejszenia nadziei potężniejszych wrogów Polski na osłabienie zewnętrzne naszego państwa.

Tymczasem nie należy przesadzać, mówiąc, że stosunki nasze z Litwą „nie są do wytrzymania”. Nie tkwią w nich przecież żadne prawdziwe żywotne interesy państwowe Polski. Możemy wybornie istnieć bez żeluzgi na Niemnie, bez Kłajpedy i bez drobnikowego rynku litewskiego. Słowem, możemy czekać. Na szkany zaś rządu kowieńskiego wobec miejscowej ludności litewskiej jest tylko jeden sposób, wskazany powyżej. Komuś się zaś wydał zbyt drastyczny, ten przypomni, że drożny zabieg chirurgiczny, podjęty w porę, bardzo często zapobiega ciężkim powikłaniom chorobliwym”.

„Polonia” katowicka, omawiając sprawę ostatniego pobytu Prezydenta Mościckiego na Śląsku, wyraża na temat zianczenia tego wyjazdu dla Polski, pisze:

„Ale zdaje sobie sprawę z tego, lud śląski żąda i ma prawo domagać się też specjalnej opieki ze strony państwa, które zresztą na temu źle nie wychodzi, bo każdy grosz, przez państwo tu inwestowany, przynosi mu stokrotne procenty. Potrzeba nam przede wszystkim wygodnych i tanich dróg w szeroki świat, abyśmy mogli sprzedawać owoce pracy śląskiej, potrzeba nam pierwszorzędną administracji państwowej, złożonej z najlepszych i najdoświadczszych urzędników, jakie Polska posiada. Potrzeba nam pozanowania praw i praworządności na każdym kroku, bo wrogiem śląska i wrogiem Polski jest każdy, co narusza praworządność, potrzeba nam spokoju, bo każde naruszenie porządku prawnego hamuje chęć do pracy i stwarza nam trudności zarówno wewnętrzne, jak trudności, idące z zewnątrz”.

Wybitny publicysta i prof. Uniwersytetu Warszawskiego prof. Rybarski zamieszcza w „Słowie Pomorskim” ośmerne studjum na temat dyktatury. Autor przychodzi

w konsekwencji do przekonania, że żadna dyktatura utrzymać się nie jest w stanie, jeżeli się nie oprze na woli większości narodu. Dyktator budzi przedewszystkiem w narodzie świadomość jego własnej wartości, budzi w nim wiarę we własne siły, w jego wielką przyszłość i:

„Ia wiara jest głównym narzędziem w rękach wodza; bez niej nigdy się nie dokonano niczego wielkiego, nie można niczego dokonać zwłaszcza dzisiaj, gdy bądź co bądź opinia publiczna gra wielką rolę a nasy pretensją do współdziałania w kierowaniu swemi losami. — Wielki dyktator chce być wyrazicielem wielkości narodu, pragnie przedewszystkiem zdobyć rząd dusz”, ma świadomość, że z narodu wyrósł i że z niego czerpie swoje wartości.

Dyktatura fizyczna jednostki, lub jakiejś zorganizowanej grupy ludzi, przeciwstawiającej się osłro całemu narodowi, nie wierzącej w niego i nawzajem, odczonej nieulności, nie posiada istotnej i trwałej władzy w narodzie, bo brak jej podstaw moralnych, staje się tylko okupacją.

Z wskazań prof. Rybarskiego czerpać powinien naukę niejedyn domorośli dyktator....

Świeżo znów aktualną jest sprawa rugów w szkolnictwie polskim i sprawa at-

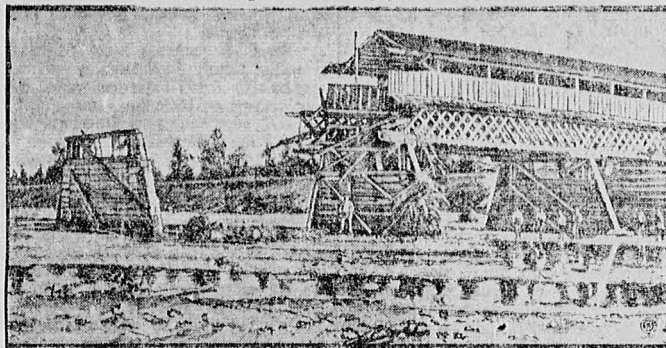
ków na charakter tego szkolnictwa w „Gazecie Bydgoskiej” znajdujemy na ten temat poniższe uwagi:

„Rząd także wprowadził politykę do szkoły przez zmiany i przenoszenia personalne. Usunął prawie wszystkich kuralorów szkolnych, a mianował nowych, którzy są wyznaczeni zwolennikami socjalizmu, n. p. Szlegowski — kuralor woiyński i Dr. Kupezyński — kuralor krakowski. Ten ostatni znany prztem jest jako „osobisty wróg Pana Boga”. Przenosi się ze szkolnictwa średniego nauczycieli, którzy pracują w obozie narodowym a równocześnie pozwala się w szkole buszować agitatorom lewicowym i socjalistycznym. Pod pozorem zwalczania partyjnictwa usuwa się nauczycieli narodowców w czasie, kiedy olicerowie (Ślawek i hr. Grocholski) jedzą na zjazdy polityczne z raniem szela rządu. Wszystkie te zarządzenia nie mają współnego z „dobrem szkoły”, a celem ich jest usunięcie od wpływu na młodzież czynników narodowych i katolickich.

O tych tendencjach mówią nam również podręczniki szkolne, zatwierdzone przez ministerstwo oświaty. Podręczniki te przesąknięte są duchem masońskim. Do szkolnictwa powszechnego wprowadzono człowieka Falckiego do trzech stopni najniższych. We wszystkich trzech czytankach nie ma ani słowa o Bogu i religii. Bóg nie istnieje w tych podręcznikach.

Z powyższego przedstawienia widzimy, że szkolnictwo i młodzieży naszej grożą wielkie niebezpieczeństwa. Musimy zrobić wszystko, aby odwręcićatak masoński na duszę młodzieży polskiej. Przez młodzież bowiem chce się powoli opanować duszę całego narodu”.

Katastrofi nawiedzala i Szwajcarię



Nadmierna ilość opadów w postaci deszczu powodują, że polski górskie zaczynają swą hulankę niszczycielską i w Szwajcarii, zwłaszcza w malowniczej prowincji Liechtenstein.

Obrazek przedstawia historyczny most drewniany w Buchs. Jest to doskonały przykład sztuki budowniczej w górach. Obecnie most ten został przez rozszalałe dopływy do połowy zniszczony.

„Sprawa sumienia polskiego”

Pod powyższym nagłówkiem wydal prof. Marjan Zdzichowski z Wilna broszurę, zawierającą druzgocącą krytykę obecnego rządu zwłaszcza w sprawie więzionych generałów. Profesor Marjan Zdzichowski staje w obronie generała Rozwadowskiego oraz generała Zagórskiego, które go rzekoma dezercję uważa za wykluczoną. Zastosowany wobec generałów system przypomina profesorowi Zdzichowskiemu rosyjskie metody, stosowane wobec politycznych przeciwników. Przypominamy, że profesor Zdzichowski był w maju kandydatem Piłsudskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej. Z broszury tej pedamy w dniach najbliższych ważniejsze urywki.

NA CZASIE.

Łasny premyk

W ostatnich czasach nietylko zawodowi pesymiści, wyszukujący dziury na cieie lecz nawet dhywałce patrzący naogół pogodnie w przyszłość mieli powód do niepokoju zastanawiając się nad pewną nieporadnością tych z władz naszych, których chlubnym zadaniem jest walka z przestępcami.

Do oto pewnego generała trzymano dość długo w kładzie desek i społeczeństwo nie dowiedziało się nic o tem, czy sprawców wysłędzono i czy spotkali ich należyta kara. Napadnięto w nocy na mieszkanie b. ministra, położone nie na odludziu, lecz w stolicy państwa, pobito go, a sprawy

po roku pozostają nieznan. Napadnięto kupca, dziennikarza, wywieziono go za miasto i pobito i znów o sprawcach cicho. Każdy musi przyznać że jest to co najmniej niepokojące.

Alisci zaświatał nam promyk nadziei na polepszenie się stosunków. Jak wiele dobrych rzeczy wyszłyby z Łwowa. Wysłarczyły by tamtejszy organ sanacyjny poskarżył się, że otrzymuje listy z pogroźkami i spodziewa się napadu, a już puszczono w ruch duży aparat. Zaraz wyłędzono jakiemś drogami chadza akademik Gałzka, arem towano i jego samego i panią Podlewską. A cał robota była przecięć o ile o napad chodził, to Gałzka był odrazu podejrzanym jako, że w wiotkiej nawet gałęczyni może z czasem wyrosnąć łędkij, to ktoś mógł przypuszczać, że pan Janina Podlewską, wdowa po znanym we Łwowie lekarzu osoba już w wieku bądź co bądź poważnym, narzy skrycie o dokonaniu napadu na redakcję sanacji. Mimo jak podaje „Głos Prawdy” to w pozostawianiu przyszłych napadników, dotarło do niej i arestowano.

Drugi fakt posiadający: przed dwoma miesiacami ginie w stolicy generał i od tego czasu nie zdołano śladu po nim odszukać. Przed paru dniami zaś ukazuje się ulotka, rzecz w porównaniu z dorosłym człowiekiem wprost znikoma, poproszu igit w stopu siana. A przecież natrafiono na ślad odrazu i to nawet nie na jej ślad, a na całkowicie inny.

Raz jeszcze mamy sposobność się przekonać, jak to dobra wola i chęć poprawy cuda czyni.

Reakcja.

- No i co się stało, gdy policjant do ciebie przystąpił?
- Powiedziałem do niego, ty ośle!
- I on to schował do kieszeni?
- Nie, mnie schował do kozy.

NA UBOCZU.

Autobusy

Witczyn obecnie poszczycić się może dwoma autobusami. Ponieważ wielu pasażerów nie jeździ autobusem, więc właściciele tych autobusów, jeden Bojar, a drugi Kurnowicz, jeden drugiemu chce odstąpić pasażerów.

Pan Bojar dowodzi, że Kurnowicz ma spólników żydów.

Pan Kurnowicz nie nie mówi, zresztą nie wiem co mówi, bo z nim nie rozmawiałem. Wiem tylko, że autobusem p. Bojara jeździ jego agent żyd, który wszystkich żydów mu przyciąga.

Dlaczego autobusem Kurnowicza nie jeździ żydzi? Odpowiedź: Bo tam ich pan Światowid też wszystkich nie widzi.

Autobusy w Witczynie gonią się wzajemnie, trafia w noc, budząc nas, lecz wszystko daremnie.

Światowid is a Jud, do Kłeczewa cię zawiezie, a sy git.

Madrość chińska

Wież kościelna Ostrował ma najmu-dziarskiego gospodarza. Staraniem księdza proboszcza tamtejszej parafji miała powstać szkoła. Plac zakupiono, cegły zwieziono, ksiądz proboszcz wystarał się o rządową zapomogę. Już było wszystko gotowe.

Tymczasem chlopi się pokłólił z sobą i wybrali sobie kozła ofiarnego — szkołę.

Plac kupiony, cegła gotowa, tylko jest twarda ta chińska głowa.

Kardynał Ledóchowski Bismarck i Kulturkampf

(Ciąg dalszy).

W r. 1871 jeden z posłów polskich zażądał w Reichstagu, by Poznańskie i ziemie polskie były uważane jako obce wobec cesarstwa. Bismarck się rozgniewał. „Nie za sobą nie macie — zwrócił się do Polaków — jeno wasze urojenia i puste iluzje; mylicie się, gdy się wam zdaje, że lud polski wybrał was jako przedstawicieli narodu polskiego. Zostaliście wybrani jedynie dla opatrzenia interesów Kościoła katolickiego, strażnicy ich wiary, a spełnicie wasz mandat”. W ten sposób odsyłał Polaków do spraw kościelnych, ale w istocie swój zły humor wyładowywał na katolików. Niezadnego powiemy, że każdy z nich to sprzymierzeniec obcych i wrogów.

Bismarck przyspłował do naruszenia pokoju religijnego po aprzymierzeniu się z narodowo-liberalnymi i, aczkolwiek bez żadnej wiary w ich pomoc, ze staro-katolikami. Pierwszą ofiarą jego wycieczek miała paść „dywizja, czyli sekcja katolicka” w ministerstwie wyznań. W lipcu 1871 r. Bismarck uznał, że „sekcja katolicka”, złożona z katolików, której obecność wszelkie konflikty umiała złagodzić, wciela „polskie niebezpieczeństwo”, wpływy Radziwiłłów i polskiego duchowieństwa.

W ten sposób za każdym razem, gdy burzy pokój religijny, Bismarck zasłania się,

powiada Goyau, patriotycznym jakimś pretekstem. Raz jesto polonizm, to socjalizm, to Francja. Wszystkie próbować będzie, by wykazać, że katolicy to przyjaciele Polaków, a więc wrogowie cesarstwa, lub też, że się trzymają socjalistów lub Francji.

Goyau dodaje: „W jakim by czasie lud wieku obserwował Bismarcka, zawsze pozostaje u niego niezmiennie uczucie, które zapelnia mu usta, a które zawsze wyraża się w słowach gwałtownych, prawie, że wprost szaleńczych, to uczucie — to jego nienawiść do Polski”. Pojawila się ona u niego już w 1848 r. W r. 1867 wyrwał się w parlamencie Niemiec Północnych przeciw kapłanom polskim i polskim małromom, które opowiadały chlópom, że jeśli tylko głosować będą za Niemcem, niebawem pojawi się u nich pastor protestancki. Później, w r. 1885 lub 1886, w którym to czasie będzie chciał wyjawiać swą zgodę z innymi katolikami cesarstwa, zawsze będzie wyzywał przeciw Polakom, którym nie będzie chciał „przebaczyć”. „Nienawiść do Polski — mówi Goyau — popychała go po części na drogę Kulturkampfu. Będzie go ona później hamować i obozwałdniać, gdy trzeba będzie zniweczyć pewne jego ustawy. Nienawiść to niezreżna i jałowa, która właśnie wtwarzala niebezpieczeństwo, przeciw któremu chciała walczyć”. Autor przypomina tu, że Śląsk wracał do polskości w miarę, jak szroty się bismarckowskie wzbryki w Poznańskim. Znaczący wypada, że choć co do nich, niewinnie może, ale przez tajemnicze jakieś prawa sprawiedliwości i solidarności historycznej, katolicy niemieccy, a z nimi cała wewnętrzna polityka Prus i Niemiec, opłaciły w Kulturkampfie fakt rozbiórów Polski.

Pierwsza utarczka kulturkampfu wypadła na dawne ziemie Rzeczypospolitej, wojna wybuchła w diecezji Warmińskiej, gdzie biskup Kromenty nie chciał dopuścić do wyłączania katolickiego gimnazjum w Brunsberdze księdza „staro-katolickiego”, t. j. odstępcę, jako nauczyciela religii. Braunsberdzkie gimnazjum to dawne kolegium, założone przez polskiego kardynała Hozjusza. Dzieci przestaly uczęszczać do szkoły, a rząd pruski przestał traktować Kromenty'ę jako biskupa. Późem kazal Bismarck znieść t. zw. „departament katolicki” w ministerstwie wyznań. Zarzucal mu, że jest zbyt polski, że za popieczętciem Radziwiłłów, rozwija szkolnictwo wyznaniowe polskie w Poznańskim i w Kulturkampfu pod pozorem zabezpieczenia wpływu duszpasterzy. Konserwatywny minister wyznań Wukler, po długiej opozycji, zmuszony został do zaprowadzenia nowej, świeckiej organizacji inspektorów szkolnych, którzy specjalnie na ziemiach polskich mieli się stać narzędziem prusyfikacji. Przytem kanclerz udawał wielkie przerażenie, że powstało wszechświatowe przyzmiere Watykańu z ogołem katolików, aby wydrzeć Prusom prowincję polską.

Jesteśmy przy końcu 1871 roku. Przyszli nowy minister wyznań na skinięcie Bismarcka, slynyy ów Falk, którego imię miało się na zawsze związać z „majowemi prawami” Kulturkampfu. Falk powprawdzał żydowską naukę religii do gimnazjów poznańskich, aby tem łacniej dać do poznania, że myśli wszystko poddać inicjatywie państwa pruskiego. Przeciwko prawu o świeckim inspektoracie szkół katolicy i protestanci całych Prus stali petycje. Nie zważano na nie, szczególnie, gdy z polskich rąk pochodziły,

Bismarck zawsze gotów był wystawić widmo niebezpieczeństwa polskiego, gdy ktoś chciał go w zapędach kulturkampfu powstrzymać. Prawo o świeckiej inspekcji szkół zmierzalo do zaprowadzenia wszędzie niemieczyny, przez wyparcie wpływu księży, specjalnie poznańskich. Liberalno-narodowi myśliciele, że Bismarckowi chodzi o walkę z Kościołem, jako takim: jemu właściwie chodziło tylko o zaprowadzenie pruskiej porządków. Chwała Kościoła będzie zawsze, że nie można było tego dopiąć, nie naruszyszmy praw jego. Głupi pretekst posłużył Bismarckowi do nakazania rewizji w mieszkaniu i papierach Koźmiana. Koźmian korespondował z Windhorstem i był niejako nieoficjalnym przedstawicielem Stolicy Apostolskiej na niedostępne Królestwo. Przytem dotknął Koźmiana znaćto tyte, co zaczęli Ledóchowski. Policja pruska wiele ciekawych dla Bismarcka podkrywała rzeczy, które zapewne przejść musiały do rąk rządu petersburskiego. Wszak Goyau przypomina, że ksiądz Czerkaskij oświadczył, iż powypuszczal by chętnie wszystkich księży polskich z więzienia, byleby mógł zgnać Koźmiana na Sybir, Instytucje szkolne Koźmiana zostały pozamykane.

Na Poznaniu skupila się cała uwaga Bismarcka. Nie wstał mu było uciekać się do wyszukiwania argumentów na istnienie „polskiego spisku” w łacie, że pewien kalendarz toruński nazywał Ledóchowskiego Prymasem Polski, spadkobiercą jej królów i zapisywał jego imię w poczet książąt panujących. (Goyau przypomina, że na soborze watykańskim Pius IX zwrócił Ledóchowskiemu tytuł prymasowski).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Teraz mnie chwytaj!

Sprawa nagłego odroczenia ostatniej sesji sejmowej wciąż jeszcze budzi zaniepokojenie społeczeństwa...

Narodowi Polskiemu dano w ostatnich dniach widowisko nielada. Jak wiadomo, Prezydent Rzeczypospolitej na mocy Konstytucji...

To, co się stało, można nazwać jedynie nieczeka od odpowiedzialności. Rozumniejsze obrzecz, że może istnieć i powinien istnieć rząd silny...

Postawic należy pytanie, czy wogóle istnieje zasada rządu odpowiedzialnego przed Narodem...

W ten sposób zagadnienie zostaje postawione jako „władza dla władzy”, a nie „władza dla Narodu”.

13 lat bez swiastła dziennego

Córka, wzięta przez matkę w ciemnicy, straciła zmysły

W Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 176 od wielu lat zamieszkuje niejaką Estera Rozenbergowa...

wy zaduch. Na podłodze zaś pełno było eks krementów ludzkich. Przedstawiciele policji przystąpili do badania leżającej...

Rozenbergowa na widok wkraczającej policji nie zmieszala się, a na pytanie czemu uwiezila córke wyjasnila iż bala się by jej niewykradziono.

milczącego rady miejskiej w Golubiu Bartoszewskiego za znieuwagę miejscowego burmistrza.

Gdynia.

Burze na Baltyku. Na całym niemal obszarze Baltyku zapanowały gwałtowne burze.

Gdynia.

Pierwsze Gimnazjum. Zostało tu otwarte pierwsze w Gdyni Gimnazjum Humanistyczne...

Gdynia.

Ruch portowy w Gdyni. W miesiacu wrzesniu przybylo i zostalo zaladowanych w porcie gdynskim 66 statków...

Z kraju

Zakopane.

Sezon i zmiany klimatyczne. Stan pogody w Zakopanem i na Podhalu uległ zmianie...

Wysoko Mazowieckie.

Zydowski patroljarm. W dniu 30. 9 bm. w nocy zostal zatrzymany w pociagu przez funkcjonarza P. P. powiatu Wysoko-Zawozieckiego...

Lwów.

Ku naprawie „Panoramy Racławickiej”. Specjalny komitet budowy pod przewodnictwem prof. politechniki Obnińskiego...

Krynica.

Bilans sezonowy. Sezon w Krynicy trwa w dalszym ciggu. Mimo stonjnych dni naplyw gości jest w dalszym ciggu bardzo liczny.

Brodnica.

Prezes rady miejskiej pod kluczem. Sąd w Brodnicy skazal na 2 tygodnie wziezenia przewod...

Kronika Wielkopolski

Jarocin.

Potworny napad bandycki. W niedziele wieczorem w Zalesiu, w powiecie jarocinskim, dokonano potwornego napadu rabunkowego...

Po godz 9 wiecz do wspomnianego mieszkania wtargneli nieznanzi narazie sprawcy, zamknęli znajdujacej się tam Stelani Pawlównie...

Po dokonaniu ohydliwego czynu sprawcy zabrali golowke, a towary i rzeczy obiali natla i podpalili.

Na widok pożaru nadbiegla natchmiast pomoc, która wydobyła Pawlównę wraz z dzieckiem z piwnicy...

Zbrodnicy napad bandycki wywołal wśród okolicznej ludności wzburzenie.

Władze śledcze wdrożyły energiczne dochodzenia w celu wykrycia sprawców napadu.

Poznań.

Włamanie. Do skladu Centowskiego Stefana przy Alejach Marcinkowskiego 5 zakradł się sprawca i zabral 10 etui alpakowych...

Kronika Dromorza

Toruń.

Pogrzeb ofiary katastrofy. Przy udziale licznych tłumów publiczności, odbyła się eksportacja zwłok porucznika pilota Łabędzkiego...

Chojnice.

Nieprzyjemny epilog awanturnika. Przed miesiacowym sadem okręgowym stanal Jan Bolle, oskarzony o usiowanie zabójstwa akuszerki Janiny Jan kowskiej...

Przesz radę miejskiej pod kluczem. Sąd w Brodnicy skazal na 2 tygodnie wziezenia przewod...

Zyciowa omylka

POWIESC.

13) (Ciąg dalszy).

Cofnął się po cichu i zaczął się rozbiierać; głos Kitty dochodził go z daleka...

Co ona mogła przez ten cały czas opowiadać tej francuskiej nauczycielki? Wiljam przypomniał sobie jedno raczone mu spożyczenie...

— Sskaradnia że mnie egoistka, że poznałam pani czuć tak długo w noc — mówił teraz ten sam głos.

Prześpiewała pasaż jakiejś francuskiej melodji i dodała:

— Ale dotrzymasz mi pani słowa? Masz ten list, nieprawdaż?

— Co ona tam tak spiskuje? — pytał się Wiljam sam siebie.

Już od dawna panowała ogólna cisza, a on wytrzewiony ze snu, powtarzał sobie w myśl. opowieść lorda Grosville, co dałoby się uczynić dla tego biednego dziecka...

Nawajutrz rano, Kitty nie ukazała się przy śniadaniu, zdaje się, że była zakatarzona, jak twierdziła panna Grosville...

Uzbroiwszy się w fajkę, wyszedł ugrzać się na wiosennem słońcu; p. Wershaw, wdawca wielkiego dziennika, starał się przyłączyć do niego — leż w skutek zrzędnego manewru...

umówili w wilyje tego dnia. Przybyszy na taras otoczony gęstym plotem, uslyszal dwie osoby rozmawiające o rzeczach powaznych...

W tej samej chwili minęła go jakaś pani, która wydalala mu się znajoma. Coś niewytlomaczonego w rysach tej bladej twarzy i pospiesznych ruchach...

— Panuo Kitty! — zawolal, pocliylaję się nad nią.

Podniosla głowę, nie okazując zdziwienia z powodu jego obecności i wyciagając doń rękę...

— Widzialam moją siostrę — szepnela „Ona mnie nienawidzil! Za co? Cóż jej u czynilam? Ach! jakże pragnęlabym umrzeć!”

— Czemu pani tak rozpaczka? proszę mi się zwierzyć ze wszystkimi troskami. Może będę mógł w czemś pomódz? Czy siostra byla dla pani przykra?

*) o których wspomina Ewangella.

Z początku Kitty milczala. Łzy plynęły z jej prześlizanych oczu nie szpecąc urodził w jej twarzy, na której oprócz smutku malował się wyraz zdumienia nad czemś, co dopiero teraz doszlo do jej świadomości.

— Przyskra? Nie wiem! Być może, że obie z Manją zaslugujemy na te zarzuty!

— Tak! ja, ja również! Przecież nikt nas gwałtem nie rozdziela, a jeśli mania popelnila to wszystko, o czem mowila moja siostra, to ludzie mnie tak znieuwadza, jak mamę! Znieuwadza mnie i będą mieli slusznosc!

— Blada i wyprostowana, darla w zębach chusteczke mokra od lez.

— Nkt pani nie zarzuci winy nie popelnionej! — rzekł Wiljam stanowczo.

— Bylaby to okrutna niesprawiedliwosc! Ale nie widząc dokladnie o co chodzi, nie mogę być natrętnym, stawiając pani zapytanie.

— Ależ owszem, niech pan je stawal! Tego właśnie pragne! Nie wiem tylko, czy będę panu mogla odpowiadać, bo manie nikt nie bierze na serjo i każdy traktuje ją malą dziewczynką!

— Gwałtownym ruchem otarla lzy plynące obficie po twarzy, strzępami chustki obszytej koronką. Wygląd jej nie utracił nic ze swego wdzięku...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Samobójstwo na żartu

Mieszkańcy domu przy Pillergasse 12 w Wiedniu zostali zaalarmowani rozpaczliwym krzykiem wzywającym pomocy. To wołała żona jednego z mieszkańców niejakiego Jana Kesseldorfera, który, jak się następnie okazało, powiesił się na drzwiach w obecności żony.

Pierwsiastkowe śledztwo zdołało ustalić, że krytycznego wieczoru Kesseldorfer przed położeniem się spać uprzedził żonę, że się powiesi, ponieważ jednak straszyl on ją w ten sposób w formie żartu od całego szeregu lat, żona nie sobie z tego nie robiąc ułożyła się do łóżka, obróciła do ściany i poczęła czytać gazetę. Ody po pewnym czasie spojrzęła na pokój, oczom jej przedstawił się widok wiszącego na drzwiach męża. Przeraziła na wyskoczyła czołdej z łóżka, aby uwolnić zryły samobójcę od zacisniętej petli, spojrzała na niego z rzemienia od spodni. Usiłowała jednak wobec ogromnego ciężaru ciała, nie doprowadzić do niczego. Wówczas dopiero rzuciła się do okna wzywając pomocy. Nad bieżącymi agadzieli zastali zupełnie jeszcze ciepłe ciało samobójcy, jednakże mimo wszytkich usiłowań nie udało się go przywrócić do życia. Kesseldorfer był woźnicą, któremu powodziło się dobrze, nie miał on specjalnych trosk ani zmartwień i wogóle zebrane szczęśliwość jego życia wykluczają wszelkie przyczyny, które mogłyby go doprowadzić do rozpaczliwego kroku targnięcia się na życie.

Wobec tego nie jest wykluczone przypuszczenie, że początkowo umyślił on wyplatać żonę, aby ją przestraszyć, figiel ten jednak zakończył się bardzo tragicznie. Śledztwo w tej niezwykłej sprawie prowadziło nie jest w dalszym ciągu, gdyż podobno znajdują się tam punkty niedostatecznie wyjaśnione.

Pogrzeb goryla

W wędrownym cyrku podróżującym po Węgrzech zachorował wspaniały goryl, i zaniem wzwano weterynarza specjalistę, zdechł. Właściciel cyrku spiesząc na występy do sąsiedniego miasta, nie miał czasu zająć się grzebaniem trupa goryla, lub preparowaniem skóry i szkieletu. Trup goryla odkryty jakimś sznarem, rzucony został zarazie do rowu w pobliżu małej wioski w Karpatach, w okolicy Marmaroszu-Szigeth. Czas upływał, a cyrk, wędrując z miasta do miasta, pdał się znacznie od tych okolic. O trupie goryla zapomniano zupełnie. Po kilku tygodniach jeden z okolicznych chłopów, przechodząc drogą, odkrył przypadkowo zagadkowego trupa, owiniętego w tkaninę. Zaalarmował więc całą wieś i wszyscy okoliczni chłopcy próżno bledzili się nad wyjaśnieniem zagadki tajemniczego zwłok. Wreszcie jeden z wieśniaków przypomniał sobie, że w okolicy tej bawił niedawno pewien bogaty cudzoziemiec, który zapuszczał się w góry na dalekie wycieczki. Zdecydowano więc, że na pewno zbrojniczy zabili nieostrożnego turystę i ograbili go nawet z odzieniem. Poczciwi chłopcy po namyśle postanowili pochować nieboszczyka. Włożono trupa goryla do pięknej trumny, przeniesiono na cmentarz, a ponieważ nie było wiadomo, jakiego wyznania był bogaty cudzoziemiec, więc i pastor (rabin odprawił modły nad trumną).

Inowr. Komitet Powiatowy niesienia pomocy dotkniętym powodzią w Małopolsce uprasza o przesłanie składek

MAŁY FELJETON.

H. C. Andersen.

Ostatnia perła

Dłalo się to w bogatym, szczęśliwym domu, wszyscy się radowali i cieszyli: państwo i eluza i przyjacieli, bo dnia tego urodził się spadkobierca majątku, syn, a stan zdrowia matki i dziecka był doskonały.

W zacinanej sypialni nawiął przysłonico płonąca lampę; okna zasunięte były szczerline cieżkimi firankami z kosztownego jedwabiu. Na podłodze rozścielali się dywan puszysty i miękki jak mech; całe ołoczenie zapraszało do drzemki, spania i rozkosznego odpoczynku; tego zdania była także kobieta czuwająca przy chorej i spała, a mogła sobie na to pozwolić, gdyż pokój leżał błogosławioną ciszą. Duch opiekujący domem stał u węgla łóżka; nad dzieckiem przy pierści matczynej rozciągała się jakgdyby siła z iskryczących się, olśniewających gwiazd; każda z nich była perłą szczęścia. Wszystkie dobre wróżki życia pośpieszyły z podarkiem dla nowonarodzonego! Tu błyszczało zdrowie, bogactwo, szczęście i miłość, jednym słowem wszystko, czego człowiek tylko mógł zapragnąć na ziemi.

— Wszystko otrzymał — rzekł Duch opiekujący.

— Nie! — odezwał się tuż jakiś głos, był to Anioł Stróż dziecka — Jedną wróżką nie przyniosła jeszcze swego podarunku, lecz go przyniesie, przyjdzie z nim kiedyś, choćby nawet po wielu latach. Tu niema jeszcze ostatniej perły!

— Niema! Nie pozwól, aby czegoś tutaj brakowało, a jeżeli w istocie tak jest jak mówisz, to chodźmy jej szukać, tej potężnej wróżki, pójdzmy do niej.

Ciekawe eksperymenty fakira Ki-Luna

Pije roztopiony ołów. — Dotyka ciało płynącymi przedmiotami

Od pewnego już czasu ogólną uwagę Londynu budzi fakir Ki-Luna. Ten gość z krainy tybetańskiej i jednej nocy, to fakir najprawdopodobniej, oryginalny indyjski Joga, kapłan, który tak głęboko się zaznajomił z tajnikami okultyzmu, że obecnie potrafi dokazywać wprost cudów w zakresie koncentracji woli i opanowania swego ciała.

W przeciwieństwie do innych fakirów, którzy nieraz nie chcą poddawać się oględzinom lekarskim, Ki-Luna zaprosił wybitnych lekarzy, przyrodników, chemików i inne powagi naukowe na swój debiut, który stał się w Londynie sensacją.

Na estradzie zjawił się młody człowiek, bardzo szczupły, jak na ascety przystało. Pierwszą atrakcją przyjęto dość obojętne. Należy ona bowiem do repertuaru każdego przeciętnego fakira. Joga wziął szpilkę stalową, długą na 20 cm. i przekłuł nią bez jakiegokolwiek oznaku bólu nos, następnie wargi.

Ogólne jednak zdziwienie wywołał następujący eksperyment: Ki-Luna postawił na silnym palniku gazowym tygiel aluminiowy. Następnie włożył doń kulę ołowianą.

Chemik hersztem bandyliów

Sąd przysięgłych w Chicago skazał w tych dniach na śmierć bandytę Henryka J. Fernekesa. O ile wyższa instancja wyrok ten zatwierdzi, skazanież zawisnie na szubienicy, gdyż w Chicago jeszcze nie zaprowadzono krzesła elektrycznego.

Nie jest to przesada, gdy się czyta, że Fernekes jest najniebezpiecznym i najszybszym z bandyliów ostatnich dziesięcioleci. Zrozumiał on ducha czasu i pojął, że bandyta, jeśli chce stać na wysokości „zadań”, musi iść „z postępnym czasem”, musi śledzić „wyniki nauki” i „techniki”, że musi być technikiem, jeśli chce być bandytą.

Fernekes jest małym mężczyzną, liczącym 148 cm. Pochodzi z dobrego domu mieszczańskiego, miał zostać prawnikiem, lecz Henryk interesował się zwłaszcza fizyką i chemią, a interesowały go zwłaszcza gazy trujące, bomby, urządzenia, zabezpieczające kasy wielkich banków przed włamaniem itp.

Mając lat 20, zdecydował się na wybór zawodu: postanowił zostać bandylą, posługującym się jednak zupełnie innymi metodami, niż jego przesiłi koledzy po fachu...

Pierwszy jego występ — napad na mały bank, nie udał się, odsiedział za to rok więzienia. Zużył ten czas na „pogłębienie” swych tajnych studiów. Wynalazł zwłaszcza nowy model rewolweru, strzelającego bezgłośnie. Po opuszczeniu więzienia podjął się na nowo, wzbogacony doświadczeniem swego dzieła. Osiadł w mieście Pearl River i założył tam warsztat ślusarski. Nie było to przypadkiem, że warsztat ten znajdował się w pobliżu wielkiego banku. W przeciągu czterech miesięcy wybudował „podziwny tunel” do piwnicy banku, w którym trzy tresory zawierały spore sumy dolarów. Chociaż jednak zamach przeprowadzony był w myśl wszelkich prawideł sztuki i tym razem przesładował bandyle pech. Wprawdzie udało mu się wtargnąć do piwnicy, wyłożonej płytami stalowymi, nie liczył się jednak z tem, że istnieją tam aż trzy cerberzy! Dwóch z nich zastrzelił swym bezgłośnie rewolwerem, trzeciego ranil poważnie, musiał jednak

Obecni fizycy stwierdzili, że topienie odbywało się zupełnie prawidłowo i że w krótkim czasie roztopiony ołów osiągnął temperaturę 334 stopni C. Wówczas fakir chwycił naczynie i wrzucił jego zawartość wypil za zdrowie publiczności.

Za pół minuty wypluł niesamowity Ki-Luna stwardniały niel. Rzeczoznawcy mogli na kuli zauważyć wyraźne ślady zębów fakira. Oszustwo wydaje się prawie wyklucone, gdyż komisja tuż przed eksperymentem zbadała najdokładniej jamę ustną fakira. Równie ciekawe były także inne eksperymenty. Ki-Luna zanurzył w spirytusie kawałek waty i poczęł pocierać płynącą watą piersi i ramiona. Po tym eksperymencie nie można było ujrzeć najmniejszego śladu oparzenia na skórze eksperymentatora.

Eksperymenty cudownego fakira wywołały w Londynie wielkie wrażenie. Nie brak wprawdzie sceptyków, naogół jednak produkcje fakira uznano za wiarygodne, choć nauka stanęła wobec niewyjaśnionej i tajemniczej zagadki, którą naprawdę stara się zgłębić.

uciekając i wysiłki pięciu miesięcy noszły na marne.

Bezezłone to włamanie sianowilo przez długi czas zagadkę, nikomu bowiem nie przyszło na myśl, że istnieje związek między włamaniem, a maglą chorobą małego ślusarza, który w kilka dni po zdarzeniu sprzedał swój zakład i opuścił miasto pod pozorem choroby płucnej i „nieodpowiedniego klimatu”. Dopiero daktyloskopia stwierdziła tożsamość małego ślusarza i zuchwałego rabusa, wtenczas już jednak wszelki ślad po nim zaginął.

Zniknął on w rojnych milionowych rzeczach Chicago. Założył tu bandę rozbójniczą, prawdziwy postrach z powodu jej zuchwałości i doskonałości środków technicznych. Po dekonaniu całego szeregu włamań, w tem wyrabowaniu ogniowatej kasy urzędu pocztowego w Chicago — zabrał się Fernekes do dzieła na wielką skalę: postanowił wyrabować największy bank w Chicago, mający zgórą milion dolarów dziennego obrotu.

W tym celu wypełnił Fernekes dwa naczynia gazem amoniakowym. Naczynia te, zamieszczone do banku i otworzone, miały pozabwić przytomności urzędników, tymczasem zaś bandyci uzbrowieni w maski, mieli zająć się — kasami.

Ażby „iść na pewnego” i nie popełnić technicznego błędu, udał się Fernekes do biblioteki politechniki i tu zażądał fachowego dzieła o maskach gazowych. Tu też aresztowała go policja w chwili, gdy porządkował w podstawie fotografii, zamieszczonej we wszystkich piśniach, wozny biblioteczny, zaalarmował policję, i finish.

Sowiecka miłość

Sowiecki uczoney M. Zatkind wydał w ostatnich czasach dzieło swoje pt. „Zagadnienia seksualne”, w którym czyni dość oryginalną propozycję. Uważa on mianowicie,

mówione Ciska zamykała tu w sobie świat bólu. Rodzina cicho szlochając wyszła po chwili.

Jakaś świeca paliła się w pokoju, płomień jej skrzęcał się za każdym podmuchem wiatru, strzelając w górę, jak długi, jaskrawy żab. Do pokoju weszli obydwaj i położywszy wieko na trumnie, zaczęli wbić w nią gwoździe; ogłoszono nikłoków rozehodził się gwałtownie po wszystkich pokojach i sieniach domu, dosięgając krwawiących się serc.

— Dokąd mnie prowadzisz? — zapytał Duch opiekujący — tu niema wróżki, której perle zaliczyć można do najcenniejszych darów życia.

— Właśnie tutaj mieszka ona, o tej świętej godzinie — odparł Anioł Stróż i wskazał na kąt pokoju, gdzie za życia siedziała matka wśród kwiatów i obrazów, skąd jak błogosławiona czarodziejka domu uśmiechała się serdecznie do męża, dzieci i przyjacieli; skąd na kształt słonecznego promienia rozlewała radość wokół siebie, będąc podpora i sercem wszystkich domowników. Na tenże miejscu siedziała teraz jakaś obca kobieta w powłóczystej długiej szacie. Była to Troska, w tej chwili władczyni tego domu, matka na niejsu zmarłej. Na kolana tej postaci siołyła się paląca iza i skamieniała w perłę, mieniącą się wszystkimi kolorami tęczy. Anioł schwył perłę, która nu zabyśla w rękę, jak gwiazda o siedmiorakim blasku.

— Perła Troski! Ostatnia perła bez której waniec nie ma zanczenia! Przez nią nabierają łanie blasku i potęgi. Czy widzisz, jak w niej lśni promień tęczy, ten promień, który łączy ziemię z niebem? Z każdym bliskim, zabranym przez śmierć przybywa nam przyjaciel w niebie, do którego tęsknimy. Pośród ciennej ziemskości wznosimy wzrok ku gwiazdom ku spełnieniu naszego bytu! Spójrz na perłę Troski, w niej są skrzydła Psyche unoszące nas ku wieczności!

że miłość jest specyficznym produktem ustroju kapitalistycznego nacelowanego próżniactwem. Natura nie zna miłości; uznaje tylko pracę produktyną.

Niespokojne i skomplikowane życie społeczeństw ugruntowanych na kapitalizmie, wskazuje na zagładę „rytm seksualny”, za pewnia p. Zatkind. Zdaniem komunizmu jest przywrócenie mu pierwotnej wartości i wagi. I aby dopiąć tego, sowiecki uczoney zaleca swemu rządowi, aby ten zmusił swych modydanych do uciążliwej pracy w służbie A. Wora przez jedenaście miesięcy na rok. Nie należy, autor nie podaje, w jaki sposób praca to winno być wcielone w życie.



PROGRAM NA PIĄTEK, DNIA 7 BM.

WARSZAWA.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo meteorologiczny, komunikaty Pat., nadprogram. 15.00 Komunikat meteorologiczny, gospodarzy, komunikaty Pat., nadprogram. 15.20 16.25 Przerwa, 16.25-16.40 Nadprogram, Komunikaty, 16.40-17.05 Odczyt pt. najnowsze kierunki radiodiodu nielwa (z działu Radiokronika) — wygłosi dr. Henzel. 17.05-17.20 Komunikaty Pat. 17.20-17.45 Odczyt pt. Stan zadania i potrzeby polskiego do świadczeńwa leśnego (Dział Rolnictwa) — wygłosi p. Wacław Rosiński. 17.45 Koncert w wykonaniu orkiestry restauracji „Boquet”. 19.00 19.15 Komunikat rolniczy, 19.15-19.30 Rozmaitości, 19.30-19.55 Odczyt pt. Pare słów o gospodarstwie (Dział Sport i Wychowanie Fizyczne) — wygłosi p. Eugeniusz Kózkowski. 19.55-20.15 Przerwa ewent. pogadanka muzyczna. 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonii Warszawskiej. 20.00 Komunikaty polich, sygnał czasu, komunikat lotniczo meteorologiczny, komunikaty Pat., nadprogram.

POZNAN.

12.30-14.00 Koncert orkiestry wojskowej. 13.00 W przerwie koncertowej notowała giełdy zbożowa i towarowa i komunikat meteorologiczny, 14.00 Notowania giełdy pieniężnej. 16.00-17.00 Koncert popołudniowy. 17.45-19.00 Transmisja koncertu z kawiarni Wielkopolskiej. 19.00-19.10 Nadprogram. 19.10-19.35 Odczyt pt. O sędlni wdowach i pięciu pannach z cyklu Historie poznańskie — wygłosi p. redaktor Kędziński. 19.35-19.45 Komunikat gospodarzy, 19.45-20.10 Po gadanki z dziedziny radiologii — wygłosi dr. B. Lipiński. 20.15 Transmisja koncertu z Filharmonii warszawskiej. Na zakończenie sygnał czasu. Po koncercie wykład pt. Organizacja i znaczenie orkiestry wojskowej — wygłosi por. I Ciepeliowski.

KRAKÓW.

12.00 Transmisja kont. lotniczo meteorologicznego i sygnał czasu, oraz koncert dyktogramonofonowy. 17.10-17.40 Program dla dzieci. 17.45-19.00 Transmisja z Warszawy. 19.00-19.10 Rozmaitości. 19.10-19.30 Odczyt pt. Bitwa nad Marną, wygłosi Dr. K. Kunicki, profesor U. 19.30-19.55 Odczyt pt. Przesław geograficznie gospodarzy, wygłosi p. dr. Orniński, Asystent U. 19.55-20.15 Komunikat sportowy i inne. 20.15 Transmisja z Warszawy.



Co lepsze.

— Mój ojciec był głośnym na całe miasto hurtownikiem, a pozostawił mi zaledwie 5 tysięcy.
— Pi... Mój ojciec był cichym lapownikiem i pozostawił mi 3 kamienie.

Wstawiony.

— Stefciu, jestem wstawiony — nie wiem nawet jak ci na imię.
(Gens qui rien).

Karjera.

„Co, dawniejszy pański kelner kupił hotel? Skądże wziął pieniądze?”
„Ano „wymytkował” sobie majątek.

Kapelusz.

— Kochany czy mój kapelusz siedzi prosto?
— Ależ proszę, prosto! Tylko nie zatrzymuj się, bo się spóźniny.
— Prosto!!! To muszę się wrócić do domu. Przecież to nam siedzieć krzywo!

Między lekarzami.

— Słyszał kolega, jeden z naszych kolegów zaszył nałecnie pleńciec.
— To nie, oddano mu ją po śmierci chorej.

Zjazd Włosp. Rzemiosła w Poznaniu

Ostatniej niedzieli, dnia 2 października odbył się w Poznaniu Zjazd Wielkopolskiego rzemiosła, zwołany przez Zjednoczenie Związków Cechów Samodzielnych Rzemieślników w Poznaniu.

Należy podkreślić, że zjazd niedzielny był pełną manifestacją siły gospodarczej rzemiosła. Zgromadził niezwykle liczny zastęp uczestników, których liczba sięgała około 500 osób, w czym uprawnionych do głosu delegatów było 150. Prócz tego na podkreślenie zasługuje fakt, że na Zjeździe była bardzo licznie reprezentowana prowincja. W obradach brał udział delegaci z przeszło 70 miast Wielkopolski i pięć miast Pomorza. Poza delegatami i gośćmi na Zjazd przybyli: wiceprezydent miasta Poznania dr. Kiedacz, przedstawiciel D. O. K. VII major Wróblewski, prezes Poznański Dyr. Poczt i Telegrafów p. Kaźmierczak, prezes Izby Rzemieślniczej w Poznaniu p. Lewasiński, prezes Grudziądzkiej Izby Rzemieślniczej p. Grobelny, red. naczelny „Kurjera Poznańskiego” dr. M. Seyda, red. nac. „Dz. Poznańskiego” dr. A. Brzeg, prezes Z. Towarzystwa Przemysłowców p. Chmielowski, syndyk wszechpolskiego związku cechów rzemieślniczych p. Kapuściński. Nadto na Zjeździe reprezentowane było Kuratorium Szkolne i Województwo.

Obrady zajął prezes Zjednoczenia Zw. Cechów p. Miklaszewski z Kostrzyna, dużym przemówieniem. Przed rozpoczęciem obrad zabrał głos wiceprezydent m. Poznania dr. Kiedacz, witając zgromadzonych imieniem miasta. Na koniec swego przemówienia wezwał by Zjazd omówił najbardziej palące potrzeby rzemiosła.

Po przyjęciu obrad, pierwszy referat o gospodarczym położeniu rzemiosła wygłosił p. K. Syller. W dłuższej swojej przemowie prelegent poruszył kilka bardzo ciekawych i aktualnych spraw, związanych z dalszym rozwojem warsztatów rękodzielniczych. Przemówienie zakończył następującymi słowami: „Rzemiosło domaga się przynależnego mu stanowiska i obrony przed czyniącymi nań zewsząd krzywdę. W pierwszej zaś linii żąda zmiany niesprawiedliwego ustawodawstwa, narzuconego mi wbrew logice gospodarczej i wbrew interesom Państwa, jako całości, żąda sprawiedliwego traktowania narówni z innymi gospodarzami czynnymi warstwami społeczeństwa”.

Następny referat o ustawie przemysłowej wygłosił Dyr. Zjedn. Zw. Cechów p. K. Zakowski. Referent poddał ustawę przemysłową ostrej krytyce z punktu widzenia interesów i potrzeb rzemiosła polskiego. Ustawa przemysłowa według mówcy nie we wszystkich swoich postanowieniach jest zgodną z potrzebami rzemiosła. W końcu referatu p. Zakowski wskazał na drogę, na której będzie można osiągnąć naprawienie błędów, popamiętanych przez rząd w ustawie.

Ostatni referat o ustawie Przemysłowej wygłosił prezes Miklaszewski. Po referatach nastąpiła obszerna dyskusja, w której wszyscy mówcy podkreślali, że rzemiosło przechodzi kryzys, że znacznie zubożało głównie wskutek ogromnych ciężarów podatkowych i wysokich świadczeń społecznych.

Pomijając już zagadnienia czysto ustrojowe, które stanowią przedmiot główny przedmiot obrad, i których rezultatem było później serię rezolucji, w obradach i dyskusji poruszyły trzy bolączki: sprawy podatkowe, ustawodawstwo społeczne i sprawa kredytowa.

Przedmiotem, którą rząd obiecał, zawładnąć zupełnie, jak stwierdził syndyk powiatowy Izby Rzeź. Zachęcano kasa rzemieślnicza do tworzenia osobnych kas, które miałyby rozprawiać kredyty rządowe, tymczasem dzisiaj oświadcza się, że rząd nie ma zamiaru na ten cel.

Rezultatem ożywionej, rzeczowej dyskusji było uchwalenie rezolucji w sprawach: gospodarczych rzemiosła, ustawodawczych, wewnętrznych Zjednoczenia Związków Cechów i w sprawie Ustawy Przemysłowej. Prócz tego uchwalono jeszcze rezolucje, uznające Zjedn. Zw. Cechów za naczelną organizację rzemiosła na terenie Wielkopolski, oraz w sprawie kredytów i domu rzemieślniczego.

Kronika Wielkopolski

rozańi.
Wieża Eiffel. Ma Paryż swoje wieżę Eiffel, do której jest bardzo przywiązany, nie będzie Poznań swoją Wystawową Wieżę Obserwacyjną. Jest ona pomyślana jako obelisk o 70 m. wysokości, z windą osobową, z balkonem na szczycie, oświetleniem elektrycznym itd. Wieża ta, jako impreza dochodowa może być wyzyskana przez zainteresowane firmy budowlane, a wzniesiona zostanie wspólnym kosztem tylu a tylu przedsiębiorstw, rozumiających wartość reklamy.

Wszakże codziennie wspaniałe oświetlenie Eiffel strugami gwiazd i blaskiem stu stożków oświetlających Paryż jest niezmierzonym — jak lornetki reklamny Citroen-owskich samochodów.

Szaniolaty.
Strajk stolarzy. Tak stolarze, jak i robotnicy, zatrudnieni w wielkiej parowej stolarni firmy Koepel w Szaniolach, złożyli w ub. piątek, dn. 30 ubm. pracę, domagając się podwyżki płac. Firma Koepel buduje tutaj obszerny 6-piętrowy młyn parowy, który wycenił będzie 2500 cfr. na dobę. Firmie za to, aby nikt nie został na 1 listopada kompletnie wykończony.

Owińska.
Zderzenie samochodu z wozem. Na szosie pomiędzy Czerwonkiem a Owińskimi zderzył się samochód ciężarowy z wozem siana. Wypadek spowodowany został nieprawidłowym funkcjonowaniem kierownicy samochodu. Wskutek zderzenia, samochód najadowany bezczelnie z piwem, polecił się do rowu. Ładunek oprócz balonu z sokiem owocowym został niczaruszony.

Leszno.
Wykolejenie pociągu. W czwartek o godzinie 11 min. 30 wykoleił się na szlaku Kąkolowo — Leszno przy pociągu towarowym nr. 1181 parowóz, brankard i 13 wagonów, które uległy części woini rozbitciu. Przyczyną doład nie ustalono. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Przerwy w ruchu nie było.

Gojańcz.
Napał rabunkowy. Dnia 1 bm. wieczorem do Jędrzeckiego p. Dembskiego na szosie w stronę Gołanicy, przyspikoło dwóch nieznaniych bandytów z żądaniem wydania pieniędzy. Słyszac to Dembski chciał uciec, ale napastnicy oddali kilka strzałów, z których dwa zraniły Dembskiego dość niebezpiecznie w nogę i głowę. Rannego odwieziono do Szaniolna, gdzie tamtejszy lekarz udzielił mu pierwszej pomocy. Jest nadzieja utrzymania Dembskiego przy życiu.

Kronika Pomorza

Chełmno.
Nadużycia w Starostwie. W tutejszym Wydziale Powiatowym wykryto nadużycia gołdłowskie. Przeważające dochodzenia ujawniły, iż niektórzy czep-

Po przyjęciu wspomnianych rezolucji nastąpiła ogólna dyskusja. Przemawiali: syndyk Juszczyk, prezes Libera, prezes Grudziądzkiej Izby Rzemieślniczej p. Grobelny, sekretarz Pomorskiego Zw. Młynarzy p. T. Prańskowski, p. Pohł z Rogoźna, Malena z Ostrowa, p. Syller, p. Kapaleczyński i inni.

Podkreślić należy, że jak obrady tak dyskusja odbyły się w jaknajwiększej harmonii, nie zakłócone najmniejszym zgrzytem lub nieporozumieniem.

Po dyskusji i przyjęciu wniosków, przewodniczący p. Miklaszewski zamknął obrady, dziękując uczestnikom Zjazdu za liczny udział w obradach.

kutorzy, zamiast wpłacać ściągnięte podatki do kasy komunalnej, przywłaszczali je sobie, przyczem niejednokrotnie ściągali podatki w podwójnej wysokości. Dla zbadania sprawy przybyła do Chełma komisja wojewódzka i na jej polecenie osadzono w areszcie trzech funkcjonariuszów Wydziału Powiatowego.

Z kraju

Warszawa.
Echa fałszerstwa czeskiego. Dyrekcja centralna P. K. O. wydelegowała inspektora celem przesłuchania urzędników P. K. O. i zbadania stanu rzeczy w związku z fałszerstwem czeku na złotych 140000. Dyrekcja P. K. O. wyznaczyła nagrodę w wysokości 6000 złotych. Nagroda ta ma być ewentualnie jeszcze podwyższona.

Warszawa.
Nowy dom dla bezrobotnych. Szeroka akcja, mająca na celu zlikwidowanie bezdomności w stolicy, postępuje zwolna naprzód. Dziś nastąpi przyjęcie przez komisję techniczną wydziału technicznego po magistratu nowozbudowanego domu murowanego dla bezdomnych na Grochowie przy ul. Podskarbinskiej, oliczonego na 70 izb mieszkalnych, częściowo z kuchniami.

Dom ten jest całkowicie wykończony. Znajdzie w nim pomieszczenie około 300 osób z pośród bezdomnych. Po odebraniu przez komisję techniczną planów ten przekazany będzie wydziałowi opieki społecznej i szpitalniczej. Jest to już trzeci dom dla bezdomnych na Grochowie. Czwarty znajduje się jeszcze w budowie.

Częstochowa.
Nieuzywanie redaktor. Sąd Okręgowy w Częstochowie rozstrzygnął sprawę wydawcy i redaktora „Wiadomości Matrymonjalnych” i „Przeglądu Opaleszeniowego” niejakiego Franciszka Kłabisza, oskarżonego o wyłudzenia i oszustwa. Kłabisz pobierał weksle gwarancyjne za abonamentowe ogłoszenia, które wcale następnie się nie ukazywały. Z przewodu sądowego wynika, że Kłabisz był już poprzednio karany wyrokami sądowymi w wysokości 2 i 10 miesięcy więzienia. Sąd po dłuższej naradzie skazał Kłabisza na półtora roku więzienia zastępowanego dom poprawczy. Zaliczeniem aresztu przewencyjnego.

Lwów.
Wyrok na komunistów. Przed tyg. późną nocą zapadł tu wyrok na komunistów ze Strjia. Trybunał postawił ławie przysięgłych 7 pytań głównych i 7 dalszych. Po wydaniu przez przysięgłych werdyktu, trybunał ogłosił wyrok skazując oskarżonego Keliara na 2 lata ciężkiego więzienia, Wagenmana na 1 rok ciężkiego więzienia, Zaszczaka na 10 miesięcy, Kuracha na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z zastosowaniem obstrzeżeń. Wszystkimi skazanym zaliczono areszt śledczy. 2-eh oskarżonych uniewinniono.

Życiowa omyłka

POWIEŚĆ

12)

(Ciąg dalszy).

— Biedne dziecko! — rzekł Wiljam z oczyma wbitemi w posadzkę.

— Myślisz o Alicji? — spytał lord Grosswille.

— Ne, o Kitty! odparł cicho młody człowiek.

— Zapomniałem o niej... ale masz rację, ona jest również godna pożałowania — a po chwili dodał:

— Mój kochany, jak e wrażenie ona na tob e wywiera?

— Jakie wrażenie na mnie wywiera? — zaśmiał się Wiljam.

— Nie zdając sobie z tego sprawy! W każdym razie jest bardzo ładna!

— I nie głupia, nie? Umie ona flirtować?

— Nie! Najsmutniej jest to, że ona jest skazana na poślubienie pierwszego lepszego awanturnika, bo jakikolwiek człowiek chciałby się z nią ożenić! Zapewne przypadnie jej los, podobny losowi Alicji! Cóż my możemy dla niej uczynić?

— Czy Kitty nie utrzymuje żadnych stosunków z prostytutkami?

— Wszak słyszałeś co mówiła dziś wieczór! Gdybyśmy byli w dzielnicy, że Alicja jest w tak bliskim ścisłym związku, nie byłibyśmy zapraszali Kitty, która jest nieobliczalna. Nie chciałabym aby się z nią spotykała! No, pójdziemy spać, już późno!

W bibliotece graze skończył już dawno ostatnią partję wista, w sal bilardowej również było pusto.

— Obawiam się bardzo — rzekł Wiljam — czy Kitty już teraz nie podejrzewa swojej matki o różne złe postęпки?

— Ah! z pewnością! Nie wątpię o tem ani na chwilę, doszło jej uszu wiele rzeczy, które powinny pozostać dla niej nieznanymi.

— Jednakże była wychowana w klasztorze...

— Spytaj się mojej żony, co myśli o tych francuskich klasztorach... Ona opowie ci ładną rzecz...

— Znalazłszy się w swoim pokoju nowy pod sekretarz stanu, spędził jeszcze wiele czasu na czytaniu i paleniu; na stole zastał referat z ministerjum Spraw Zagranicznych. Przejrzał go z prawdziwą przyjemnością, czując się na wysokości zadania, którego się podjął; ponieważ jednak powietrze było duszne i parne, otworzył na oścież okno swego pokoju.

Wśród ogrodu w guście holenderskim z zagonikami pełnymi kwiatów, mała fontanna szmerząc cicho wydawała się odpowiednim głosem tej spokojnej nocy. Płkny budynek z osmnastego wieku, służący za oranżeryę, ukazywał swe lekkie kolumny i ornamenta z złotego kamienia, którym światło księżyca nadawało barwę kości słonowej. Dalej ogród kończył się tarasem, spadzającym do rzeki, a ta, chwilami ciemna, w pełnych chwilach świeca, stosownie do tego czy płynęła wśród drzew, czy przez przestrzenie oświetlone księżycem, narzucała temu, trochę sztucznie krajobrazowi, jakąś nutę malowniczo-romantyczną.

W drugiej strony rzek można było rozróżnić dzwonicie wiejskiego kościoła; regularnie zarysowany ogród, oranżeryja, park, rzeka, kościół, to wszystko w wysokim stopniu odzwiercadlało Anglię i usposobienie angielskie; wszystko, co to żyło i zawierało odwiecznych tradycji, przesądów, ciasnoty pojęć, połączonej z wielką siłą, to wszystko Wiljam Ashe pojmował doskonale i rozkoszował się tem w głębi swej stoty. Czuł się szczęśliwym, że jest Anglikiem, że może przy czynić się do rządzenia Anglią; jego upodobanie do ironji nie przeszkadzało mu do od czuwania dobra, znajdującego się w jego posiadaniu. Często zdawało mu się że jest cieniem, wśród innych cieniów, lub aktorem między innymi aktorami, ale przedstawiana sztuka nie wydawała mu się gorszą od innych; podług niego, nie należało brać zbyt na serio siebie samego; to było pierwszym obowiązkiem człowieka i tylko pod tym warunkiem, życie przedstawiało dużą wartość.

Taka była zwątkła potoczna filozofja Wiljama Ashe. Choć był sceptykiem, mocno go zajmowały kwestje religijne — tak, że gdyby został pierwszym ministrem, jak pize wydywała lady Transmore, potrafiłby dysku tować o teologii z biskupami, z którymi miał by do czynienia. W polityce również, Ashe był arystokratą, ale pojęcie wszelkiej wolnościści pociągało go; beznamiętne przesady jego życia były mu jeszcze wstrętniejsze od śmiechnych utopji klas robotniczych. Jednocześnie przyznawał się do jakiegoś, zapalu lub przywiązania, wydawało mu się wstrętnem, jako oznaka braku równoważenia i z powodu tej skrytości, mało komu były znane, przymioty jego serca.

W tej chwili odczuwał dziwnie upajające uczucie e rozwoju swej osobowości... Oparły o okno, wobec tej cudownej nocy, czuł przyspieszony obieg krwi w żyłach; nigdy nie doznawał do tego stopnia radości życia, połączonej z przeczuciem zbliżającej się zmiany która miała ją jeszcze powiększyć. Czy ni alo to być świetnym powodzeniem za powiadającym się w jego karierze politycznej czy też czemś w gęci osobistym i miłym? Nowa i niewyłamczona czułość napywała do jego serca, pochodząc z nieznanego źródła, jakby szukając ujścia lub przedmiotu, na którym rymby się skupiła. Ody tak oddawał się marzeniom, usłyszał jakś hałas na górze ponad sobą, a wkrótce zdał sobie sprawę, że był to cylesz kroki i dalszy ciąg rozmowy, prowadzonej tam od czasu, gdy cisza zapanowała w całym domu.

W chwili, gdy zdawało mu się, że rozpoznał jeden z dochodzących go głosów, otworzył nagle okno w pokoju, położonym nad jego własnym i usłyszał Kitty, mówiącą po francusku.

— Co za noc, a jakie zapachy, a jakie cudowne gwiazdy! Chodź pani tutaj... A teraz, proszę powiedzieć mi: otwarcie bez blagi, czy pani wierzy w Boga?

Wiljam wybuchnął śmiechem i pośpiesznie zgasił lampę.

— Mamy głuhaśiel — pomyślał — czy to jest chwila odpowiednia do zajmowania się teologią? Ale co ja mam teraz uczynić? Jeżeli zamknę okno, to ją przestraszę, a z drugiej strony nie mam prawa słuchać tego, co nie przeznaczone dla moich uszu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tarnopol.
Samobójstwo inspektora szkolnego, Z Czortkowa donoszą o samobójstwie inspektora szkolnego Budykowskiego. O przypuszczalnych przyczynach samobójstwa donoszą następujące szczegóły: Budykowski spełniał w Czortkowie funkcje skarbnika miejskiego oddziału Ligi Obrony Powietrznej Państwa. W ubiegłym tygodniu komitet Ligi przeprowadził rewizję ksiąg i stwierdził, że w posiadaniu skarbnika winno się znajdować około 1.200 zł, których jednakże w kasie brakowało. Budykowski tłumaczył, że pieniądze prawdopodobnie zużyła żona bez jego wiedzy. Jednocześnie prawie otrzy mał Budykowski na podstawie artykułu 116 na 14 zatargu między nim a nauczycielstwem dymisję Budykowski odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w dniu, kiedy miał przekazać urzędownikom następująco.

Zakopane.
Niedźwiedzie napadają na turystów. Napadnięci przez niedźwiedzia po stronie czeskiej w Dolinie Biały Wody turyści inżynier Budek z Poznania i Dr. Terlecki z Katowic, uciekając pojedynczo przed ścigającym ich niedźwiedziem, przybyli na drugi dzień do Zakopanego w stanie nadzwyczajnie przemęczonym. Obaj turyści złożyli natychmiast odpowiednie oświadczenia w Towarzystwie Tatrzaskim. W związku z tem Towarzystwo Tatrzaskie wydało ostrzeżenie do turystów, by pojedynczo i bez bronii nie zapuszczali się do doliny tatrzańskiej. Z powyższego wynika, iż ostrzeżenia prasy w sprawie gąszących niedźwiedzi w Tatrach, uważane przez niektórych za żędn e i przesadzone, były zupełnie słuszne.

Z Obozu Wielkiej Polski

Zbranie organizacyjne w Starogardzie.

Nieoczekiwane wspaniałe zademonstrował się duch narodowy w Starogardzie. Nawet optymiści nie spodziewali się takiego wyniku, jakie dało pierwsze zbranie Obozu Wielkiej Polski w ubiegły czwartek.

Na piśmie zproszony oboźny pow. p. dr. Bałewskiego do grona obywateli (stała, zjawilo się na sali „Polonia” z górg 150 osób mających w sobie ducha polskiego, tego ducha, którego w działaniu narodowym nie powstrzymali ongi żelazne kajdany zaburców, ani powstrzymają go bluszczycie lańcuszki, lub chytrze stawiane siła tych, którzy pragną ulowić go obecnie.

Duch ten zgromadził w ubiegły czwartek prawie wszystkie stany tuł obywatelstwa. Widzieliśmy na zebraniu tem robotnika i rzemieślnika, widzieliśmy kupca i przemysłowca, niższego funkcjonariusza i wysokiego urzędnika, duchownego i oszusta, w harmonijnym skupieniu słuchających plomienich słów redaktora „Pięciogłowa”, który wskazał środki do usunienia zła oraz potrafił skuteczność środków tych przekonującymi argumentami uzasadnić. Jęko, przeszło godzinę trwający referat przekał każdego, a wyjątkiem może tych kilku, którzy są nieuleczalni, że O. W. P. jest jedynym lekarstwem na rany zadane narodowi i społeczeństwu polskiemu.

Dalsze przemówienia oboźnego wódydzkiego p. adwokata Michalka z Torunia, pp. Dr. Bałewskiego, Lewandowskiego z Pełplina i mec. Stankiewicza, stanowiły ramę do obrazu nakreślonego przez prelegenta.

Wynik zebrania był imponujący. Z obecnych zapisało się na miejscu blisko 80 osób na członków obozu, czem był jęko w Starogardzie został ugruntowany i na zawsze zapewniony.

W kraju, gdzie zapomniano o Bogu

Losy prawosławia w Rosji Sowieckiej

W prasie zagranicznej pojawiły się nowo interesujące szczegóły, dotyczące polowania cerkwi prawosławnej w Sowietach. Wymienić tu należy pismo „Bund“ wychodzące w Bernie oraz „Frankfurter Zeitung“. Ten ostatni dziennik przypomina niedawno opublikowaną przez prasę wladomosc, że najwyższy zwierzchnik rosyjskiej prawosławnej cerkwi metropolita Sergiej, który dotychczas zwalczał wszelkimi sposobami wladze sowiecką, wystąpił z proklamacją w której wezwał cale duchowieństwo (prawoslawne) nawet emigracyjne do lojalnego ustosunkowania się wobec Sowietów.

Ta wiadomosc wydawala się podejrzaną na pierwszy rzut oka. Obecnie zaś wyjasnila „Times“, że owa odezwa byla rezultatem rokowań, które odbywały się w więzieniu w którym trzymano cały szereg prawosławnych dostojników. Kiedy sowieckie rządy umocniły swe stanowisko w Rosji ogłoszono w myśl marksistowskich zasad zupełny rozdział kościoła od państwa. Tem niemniej jednak sowiecka wladza ingerowała w wewnętrzne sprawy cerkwi. W pierwszych latach sowieckiego reżimu duchowni prawoslawni często padali ofiarą terroru. W cerkwi nastąpił proces rozkładowy, a to wskutek konfliktu między patriarchę Tichonem a rządem. Rząd zwrócił się do patriarchy zapytaniem, czy ofiaruje część majątku kościelnego na głodujących. Patriarcha wydał okólny list w którym zezwolił na wydanie drogotocności, o ile nie byly poświęcone. Sowiety się tem nie zadowolili, skorzstali z tej okazji, aby usunąć przeszkadzające im zamysłom patriarchy, który sprzeciwił się przekształceniu cerkwi na rodzaj instytucji społecznej. Do przeprowadzenia swych planów sowiecki rząd znalazł pomocników w szeregu duchowienstwa prawoslawnego. Usługi swe zaoferował także Archierej Antonin, który oddawna był w opozycji przeciw Tichonowi. Poszło za nim cały szereg popów, którzy jak ongi carowi lojalnie służyli, tak obecnie poszli na wysługi Sowietów. Patriarchę Tichona uwięziono, ten sam los czekał i innych duchownych moskiewskiej kurji. Biskup Antonin zaś stworzył t. zw. „żywą cerkiew“.

W celu podtrzymania swego autorytetu Antonin zabiegał u Tichona aby wydał odpowiednią proklamację, nie udało mu się to, również nie uzyskano zgody Tichona, by ogłosił za swego następcę osobistosc pożądaną dla Antonia i Sowietów. Tem niemniej Tichon stwierdził, że się podporządkowuje Sowietom, że nadal nie będzie uprawiał wroglej linii polityki i że uznaje kompetencje rządu sowieckiego. W celu wyzyskania tego ustępliwstwa Tichona zorganizowano kongres „żywej cerkwi“, na którym pozbawiono Tichona jego władzy a głową cerkwi został Wiedenski, dotychczas zajmujący to stanowisko. Oczywiście, że wszystkie te uchwały przeszły tylko dzięki temu, że na kongres wolno było przybyć jedynie zagorzalym zwolnikom Sowietów. Lecz „cerkiew żywa“ traci coraz bardziej wernych. Sowiety ujrzały kryzys swej polityki. To też zaczęły znów zabiegać o względy cerkwi starej, która okazała się bardziej żywa niż sowiecki nowotwór. Wyrazem tej kapitulacji Sowietów jest właśnie odezwa patriarchy Sergieja w której nawołuje on do lojalności. Odezwa ta pozwala Sowietom zacząć politykę tolerancyjną wobec starej cerkwi.

Korespondent szwajcarskiego „Bundu“ podaje obraz życia religijnego prawosławia w Moskwie. Korespondent podziwia jako prawdziwych bohaterów wiary, mnichów. Prowadzą oni kontratak wiary przeciw atakom ateizmu. Każdego wieczora można ich widzieć, jak we dwóch lub trzech z nadzwyczajną energią biją w dzwony. Poczułają to sobie za swój obowiązek. Jest to wezwanie do walki. Drzwi świątyni są stale dla wiernych otwarte. Dzwonienie jest jedyną formą propagandy, której cerkwi nie zakazano. Dzwony te nie grają naprzóżno. Dla cudzoziemca Moskwa ze swymi 1600 cerkwiami wydaje się najpobożniejszym miastem na świecie. Na każdym, 1200 mieszkańców przychodzi świątynia. W ciągu dnia można zobaczyć ludzi krążących wokół cerkwi. Należy się do tylko starsi. W młodzieży wiary nie

ma. Duchowni są zaś osowiali i wyzębli. Innym wyznaniem nie dzieje się łatwo pod sowieckim reżimem. Niedawno uwięziono

Jakie będziemy płacić podatki?

Ministerstwo Skarbu przystąpiło obecnie do rewizji ustawodawstwa podatkowego, a zwłaszcza podatku dochodowego i majątkowego.

W najbliższym czasie zastosowany u nas zostanie system dwuwymiarowy podatku dochodowego, polegający na opodatkowaniu oddzielnie przychodu i oddzielnie ogólnej sumy przychodów.

Zostaną ściśle określone źródła wpływów podatkowych, a więc oddzielnie z gruntów, budynków, kapitałów pieniężnych i rent, oddzielnie z przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz gruntów eksploatowanych przez właściciela, oddzielnie z wolnych zawodów, uposażeń służbowych i emerytur, oddzielnie z tantjem.

W drugim zaś wymiarze przyjęto za podstawę opodatkowania wszystkie przychody łącznie, stanowiące t. zw. dochód globalny, przy opodatkowaniu, którego stosowana będzie progresja skłopy podatkowej, a mianowicie: 1 t. zw. podatek cedularny i 2. tak zwany podatek uzupełniający, obciążający dochód globalny.

Co do podatku cedularnego wyznaczono zostanie: 10 proc. od dochodów z gruntów i podatków (oddanych w dzierżawę), z kapitałów pieniężnych i rent, oraz wszelkich czynności dzierżawnych; 8 proc. od dochodów z przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz z gruntów eksploatowanych przez właściciela; 6 procent od wolnych zawodów, uposażeń służbowych i emerytur, 15 procent od dochodów z tantjem.

Nowy projekt ustala minimum opłaty w wysokości 1000 złotych, zwalniająca jednocześnie od podatków dochody z plac poniżej 2500 złotych i wszelkie inne poniżej

88 lamów buddyjskich, ponieważ występowali przeciw sowieckiemu reżimowi. Według opinii korespondenta w dz edzinie praktycznego miłosierdzia najwięcej dobrego znów czynią zakonnice, nawiedzające chorych i ubogich w ich mieszkaniach, nie czekając aż nędza na przyjdzie do nich sama.

1000 złotych, jednakowoż o ile dochód przekracza tę wysokość, wówczas płaci się podatek z całej sumy.

Zgodnie z projektem podlegniaci zostaną obecnie do świadczeń podatkowych właściciele gruntów rolnych do 15 hektarów.

Wreszcie projekt znosi komisje szacunkowe dla podatku dochodowego, powierzając określenie wymiaru wladomosc skarbowym pierwszej instancji.

Co do podatku majątkowego, to Ministerstwo Skarbu opracowało dwa projekty. Jeden ustala kontyngent podatku na 407 milionów złotych, drugi natomiast wprowadza stały podatek majątkowy, który wymierzony ma być na podstawie deklaracji składanych co trzy lata.

Staly podatek majątkowy byłby pobierany w wysokości 4 od tysiąca przy majątku ponad 15 tysięcy i 3 od tysiąca przy majątku o mniejszej niż 15 tysięcy złotych wartości, natomiast majątki wartości poniżej 6 tysięcy złotych byłyby zwolnione od podatku.

Ministerstwo Skarbu opracowuje również projekt nowej organizacji podatkowości komunalnej.

Projekt ten wprowadza zasadę podziału źródeł podatkowych pomiędzy państwo i samorządy, koncentrując pobieranie głównych podatków miejskich w rękach organów Ministerstwa Skarbu.

Osiągnięte wpływy podatkowe komunalne mają być później podzielone między poszczególne jednostki samorządowe przez specjalne komisje, złożone z przedstawicieli celi samorządowych i wojewódzkich wladz rządowych.

Projekt przewiduje przekazanie samorządom całego szeregu podatków.

Chicago, John Allgeld został gubernatorem stanu Illinois. Nie szczędząc trudu i kosztów, postanowił on wyjawic te krwawą aferę. Świadkowie wykazali, że ława przysięgłych, która wydała wyrok śmierci, była złożona nieformalnie, ulegała wpływom potężnym, a nawet poprostu została przekupiona.

Gubernator Allgeld przekonawszy się o niewinności czterech ludzi straconych, ogłosił sprawozdanie, zakończone słowami:

„Jestem przekonany, że na podstawie wszelkich przytoczonych faktów i dowodów jest moim obowiązkiem skarcić bezprawie Dłatego ogłaszam dziś, 26 lipca 1893 bezwzględnie ulaskawienie Samuela Fieldena, Oskara Neebego i Michala Schwaba“.

Ci trzej mianowicie, pierwotnie skazani na śmierć, potem ulaskawieni na dożywotnie więzienie, mogli praktycznie skorzystać z akty łaski, gdyż byli jeszcze przy życiu.

Jak więc widać, amerykańska Teramida nie zmieniła się przez pół wieku. Zachodzi chyba tylko ta różnica, że tancerzy zginęli na sobianicy, zaś Sacco i Vanzetti na krześle elektrycznym.

Skarb Eskimosów

Dawne zmarłe pokolenia Eskimosów pozostawili, nie zdając sobie z tego sprawy, nieada skarby następcom swoim.

Przez cale wieki mieszkańcy wysp Beringa łowili morsy, a zużywszy skórę, łuszczy, mięso, a częściowo też kości tych wielkich ssaków morskich, cenne ich kły, przewyższające bodaj pięknością barwy i mocą kość słoniową, wyrzucali na śmieć. Dziś, gdy morsy, łepione gromadnie, stają się coraz rzadsze, kły ich nabraly jeszcze większej ceny, wobec czego eskimosi zabrali się gorliwie do rozkopania owych śmieciarek odwiecznych, w których, wskutek zmianego klimatu cenne kły zachowały się doskonale, a nawet, zdaniem niektórych suycarzy, nadają się lepiej do wyrobów artystycznych, niż kły morsów świeżo upolowanych.

I oto obecnie nawet do wyspy, przy której już dawno morsy wyginęły, zjawiają coraz częściej okręty angielskie, amerykańskie i japońskie, wykupujące od eskimosów owe kły kopalne.

Przed kilku dniami do portu Tacoma w stanie Washington, zawinął skuner „Boxer“, przywożąc z wysp morza Beringa ładunek kupionych od ludności tych wysp kłów takich, ogólnej wartości 75 000 dolarów.

Pomysłowy nicmieć

Fabrykował przedhistoryczne siekiery

W pewnej wiosce niemieckiej przed laty mieszkał sobie zwykły chłopek, który, oglądając kiedyś muzeum w Berlinie, znalazł między innymi wśród wielu przedmiotów z czasów przedhistorycznych również kamienią siekiere, która najbardziej go zaciekawiła.

Wróciwszy do siebie, chłopek długo myślał nad siekiere i postanowił spróbować, czy nieudałoby mu się zrobić takiej samej z kamienia. Postanowił i spróbował, a siekiere jaką zrobił wcale nie była gorsza od widzianej w muzeum.

W ciągu lat wieś odwiedziła dość licznie turyści, wśród których znaleźli się również i nauwni cudzoziemcy. Jeden z nich zobaczył ową siekiere i zapytał, czy została znaleziona w tej właśnie okolicy. Wobec potwierdzenia odpowiedzi cudzoziemiec nabral ochoty nabycia tego zabytku przedhistorycznego, za pytał więc, czy jest na sprzedaż. A że chłopek nie miał przeciwko oddaniu siekiery za dobre pieniądze, więc wkrótce ten zabytek powędrował w świat.

Chłopek zachęcony powodzeniem postanowił podobnie siekiery robić masowo, sporządził więc ich po kolei kilkadziesiąt sztuk. A turyści kupowali ciągle, nie jeden zaś przagnął jeszcze, by mu pokazano tę grote, w której siekiere znalezione. Przy tej sposobności powstała więc jeszcze i grota przedhistoryczna.

Cudzoziemcy i turyści krajowi napływali coraz liczniej, a z czasem nawet przewodnicy pisali zaczęły o owej grocie i przedhistorycznych siekierek. Chłopek tak pomysłowy nie potrafił jednak wynaleźć lekarstwa przeciw starzeniu się i umarł. Nikt po nim nie wpadł na myśl wyrobienia takiej siekiery, turystom teraz wysłarczyć musiał tylko grota przedhistoryczna z której niejednego zabiera nie co kamienia na pamiątkę.

pek nie miał przeciwko oddaniu siekiery za dobre pieniądze, więc wkrótce ten zabytek powędrował w świat.

Chłopek zachęcony powodzeniem postanowił podobnie siekiery robić masowo, sporządził więc ich po kolei kilkadziesiąt sztuk. A turyści kupowali ciągle, nie jeden zaś przagnął jeszcze, by mu pokazano tę grote, w której siekiere znalezione. Przy tej sposobności powstała więc jeszcze i grota przedhistoryczna.

Cudzoziemcy i turyści krajowi napływali coraz liczniej, a z czasem nawet przewodnicy pisali zaczęły o owej grocie i przedhistorycznych siekierek. Chłopek tak pomysłowy nie potrafił jednak wynaleźć lekarstwa przeciw starzeniu się i umarł. Nikt po nim nie wpadł na myśl wyrobienia takiej siekiery, turystom teraz wysłarczyć musiał tylko grota przedhistoryczna z której niejednego zabiera nie co kamienia na pamiątkę.

Poprzednicy Sacco i Vanzettiego z przed

40 lat

Niedawno stracenie dwu nieszczęśliwów, Sacco i Vanzettiego, przypomina podobny co do rozmiarów i zainteresowania proces, który przed laty akurat czterdziestu również silnie rozognił opinię publiczną w Stanach Zjedn.

1 listopada r. 1887 w więzieniu chicagowskim stracono czterech ludzi, których winą nie została procesualnie udowodniona, a przeważaly szale jedynie względy polityczne. Byli to przywódcy ruchu robotniczego (trzej Niemcy: Jerzy Engel, Adolf Fischer, August Spies, oraz Amerykanin A. R. Bisson, czwarty Niemiec, Ludwik Lingg, zdołał jakimś sposobem uzyskać patroni dynamitowy, który włożył do ust i świecą podpalił. Eksplozja rozerwała mu czaszkę, tak, że akt stracenia stał się zbyteczny.

Historja tej tragedji jest następująca: Około 1885 r. w Ameryce dał się silnie odczuwać ruch robotniczy. Często zdarzały się starcia między robotnikami a policją. 4 maja 1886 w Chicago odbył się masowy wiec protestujący przeciw niedawnemu zastrzeleniu kilku robotników przez policję. Pomimo, że wiec miał przebieg zupełnie spokojny, nagle około 100 policjantów rzuciło się na tłum gęsto strzelając. Powstała straszna panika. Niewia domo skąd rzuciono bombę. Siedmiu policjantów zginęło, kilkunastu zostało rannych.

W Chicago zaplanował teraz okrutny terror policyjny. Rozpoczęły się masowe aresz-

towania. Ponieważ trudno było wysledzić właściwych sprawców zamachu, przeto aresztowano kilkunastu najwybitniejszych przywódców ruchu robotniczego. 15 lipca 1887 zaczął się proces. Ośmiu oskarżonych skazano na śmierć, resztę na ciężkie długoletnie więzienie.

Wyrok wywołał lawinę oburzenia w Stanach Zjednoczonych. Całe społeczeństwo oświadczyło się przeciw mylnemu wyrokowi — Stwierdzono, że sędziowie przysięgli, oraz wielu świadków byli przekupieni. Mimo to wyższe instancje zatwierdziły wyrok. Wyższy sąd stanu Illinois wydał decyzję żywo przypominającą rozstrzygnięcie w sprawie Sacco i Vanzettiego. Brzmi ona:

„Wyrok utrzymuje się w mocy, gdyż w aktach znalazły się dowody uprawnienia przysięgłych do jej spełnienia, dopomagali do niej i że porozumieli się celem jej spełnienia“.

Wreszcie 3 oskarżonych, ulaskawiono, zaś czterech, tj. Bisson, Engel, Spies zostali straconi odrzućszy propozycje zwroczenia się do gubernatora z prośbą o łaskę i w obliczu śmierci zapewniając o swej niewinności.

Podobnie, jak się dzieje teraz wieść o za mordowaniu ludzi niewinnych wzburzyła cały świat cywilizowany. Przez szereg lat po egzekucji działano w kierunku wykazania niewinności czterech deliktów. W r. 1891 jeden z najbardziej poważanych obywateli



Niebezpieczeństwo.
Lekarz przepisał młodemu Kolnowi kąpiele.
— Tylko niech się na łączność, mój synku — upomina go ojciec — do tego można się łatwo przyzwyczaić.

To prawda.
— Podobno ten kaskarz, który się podpopywał pod Hank Dyskontowy, pochodził z Niemiec.
— To bardzo prawdopodobne.
— Czemu.
— Bo Niemcy stale kopią dolki pod namił.

W kawlarzu.
Młody poeta do jeszcze młodszego poety:
— Och, żelimyś mógł stworzyć taką rzecz, którą nikt jeszcze nie napisał i nie napisze.
A tancen mu na to:
— To bardzo łatwo. Napisz sam o sobie żeś zdolny.

W bolszewizmie.
— Powiedzieć, towarzyszu, czy wasz nowy profesor filozofji wynalazł lekko z pamięci, czy czyta je z kartek?
— Z pamięci. Z kartek nie mógłby czytać, bo alfabetu.

Skala żaloty.
P. Florjan: popadł w żalobę i informuje się w sklepie galanterijnym, jak się w takich wypadkach należy ubrać.
— Jeżeli to ma być ktoś bardzo bliski, krewny — objaśniają go — to wbił pan ubrać czarne ubranie; jeżeli to był ktoś z dalszych krewnych, wystarcza biała z kłosa na ramieniu, jeżeli przyjaciel, to czarna krawatka.
P. Florjan zamknął się chwile, potem rzecze: — Proszę mi dać czarne sznurówki do bucików. Mam żalobę po teściowej.

NA UBOCZU.

O „narodzie idiotów“

Odpowiedź wybitnego uczonego

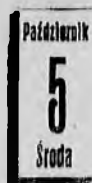
W dniu 6-go sierpnia b. r. padło w Kallszu zdanie, że naród polski jest narodem idiotów. Władco, kto rzucił te potwarz na Polaków.

W dniu 22-go października b. r. w Krakowie w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego podczas przyjęcia Prezydenta Rzeczypospolitej padło następujące zdanie:

„Naród polski jest narodem zdolnym, ofiarnym, pracowitym; nie widzimy w nim cech charakteru, któreby świadczyły o wyrodzeniu.“

Powiedział te słowa uczonej polski, rektor Uniw. Jagiellońskiego, prof. Marchlewski. Odpowiedz, jak widzimy, dość dobitna

KRONIKA



Kalendarzyk rzym. katol.
Dzisiaj Placyda
Jutro Brunona W.

Kalendarzyk słowiański:
Dzisiaj Zaslawa
Jutro Bronisława

Słońce: wschód 6,08, zachód 17,24
Księżyc: wschód 16,35, zachód 23,23

Dziurna apteka

— Dziur lekarski pełni z dnia 3 na 4 bm. p. dr. Sikorski, nacy następną dr. Simon.

Dziur lekarski

— Nocny dziur lekarski pełni z dnia 4 na 5 bm. dr. Simon

Komunikaty

— Kino PALAC wyświetla dziś w dalszym ciągu dramat satelony erotyczny pod tytułem „HAZARD ŻYCIA”. Film ten przeczyta sturemu przysłówki, które mówi że kto ma szczęście w kartach to go nie ma w miłości. Kłamię mu zadaje w tym filmie Ber Lyttel, bo chociaż nasada lezo było postawić życie na kartę, mimo to nie zabrakło mu nigdy gorącej miłości kobiet, która zadrżała niekiedy przyprowadzała do szaleństwa. Poza film główną atrakcją tego filmu są wyścigi konne na których stawiają zakłady o całej majątek. Nadprogramem komedia pod tytułem „FABRYKACJA KALEK”. Początek o godzinie 6.45 i 8.45 wieczorem.

— Kino SALON. Na ogólne żądanie publiczności, dziś nieodwołalnie po raz ostatni wyświetli filmy „BOHATERSKI SZWADRON”. Akcja rozgrywa się we Francji podczas wojny światowej, oraz w malowniczych okolicach górskich w Ameryce. W roli tytułowej, uświetlenie publiczności TOM MIX, który w powyższym filmie dokazuje wprost cudów waleczności. Nadprogram w świąteczny farsa pt. „WINDA NA WIEŚ”. Dla młodzieży dozwolone. Początek o godzinie 6.45 i 8.45 wieczorem.

Z miasta i okolicy

— Ollara na powodzi. Miejscowi sędziowie adwokaci i notariusze złożyli kwotę 168 zł, przeznaczone na rzecz Pana Prezesa Sądu Okręgowego w Bydgoszczy. Komitetowi Przedstawicieli Zawodu Prawniczego w sprawie niesienia pomocy ollarom powodzi w Małopolsce.

— Podejrzenia. W dniu wczorajszym policja miejska przyaresztowała 27-letnią Anasizję Ziolkowską, bez stałego miejsca zamieszkania, która jest podejrzaną o dokonanie kradzieży pieniędzy na szkodę Salomei Szarańskiej.

— Pożar stoga. Dnia 3 b m o godz. 16.30 powstał pożar na polu w okolicy 4 p. a. p. Spalił się stóg słomy, własności gospodarza Biskupa. Dzięki energicznemu dochodzeniu policyjnym, domniemanego sprawcę już wykryto. Jest nim niejaki J. Z. z Inowrocławia

— Nieszczęśliwy wypadek. Dzisiejszej nocy o godz. 23.30 jeden z policjantów policji miejskiej na pl. Jacewskiej zauważył człowieka leżącego na bruku. Po chwili konstatawano, że nieprzytomny mężczyzna jest kapitan rezerwy Jan Łozicki z Inowrocławia. Nieszczęśliwego natychmiast odwieziono do szpitala powiatowego, gdzie nie odzyskał świadomości. Dochodzenia policyjne wykazały, że Łozicki w dniu 3 b m. popołudniu był w Wierchostawicach w cukrowni, gdzie otrzymał stałą posadę. Wczoraj zaś udał się do Inowrocławia. Napad jest wykluczony, ponieważ Łozicki miał przy sobie zegarek i inne ważne dokumenty. Najprawdopodobniej zachodzi tu nagłe zasłabnięcie (paraliż mózgowy).

Do naszych Towarzystw i Cechów

Jutro w środę odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Mikołaja o godz. 8-tych z okazji sprowadzenia zwłok śp. Kardynała Ledóchowskiego.

Upraszam się wszystkie nasze Organizacje ażeby ich delegacje o ile możliwości wzięły udział z szefami w nabożeństwie.

Wzrost Związku Stowarzyszeń Polskich w Inowrocławiu.

Adw. J. Mielczarek, Kazimierz Ziolkowski, prezes, sekretarz.

Dość z święto Młodzieży w Wierchostawicach

Uroczyste posiedzenie. — Wieczornica. — Zabawa.

Ostatniej niedzieli, dnia 2 października Towarzystwo Młodzieży Katoickiej w Wierchostawicach obchodziło swe doroczne święto ku czci św. Stanisława Kostki.

Z tej okazji odbyło się na sali cukrowni uroczyste posiedzenie, na które przybył także dyrektor cukrowni p. Makowcecki i ks. prob. dr. Minskowski z Ostrowa.

Dziesięciobój o mistrzostwo Polski

(Od specjalnego korespondenta „Dziennika Kujawskiego”).

Ze wszystkich konkurencji lekkiej atletyki dziesięciobój wymaga od uczestników najwięcej i najbardziej wszechstronności wyrobienia. Staje się to zrozumiałe, skoro u przytomnymy, sobie że w skład dziesięcioboju wchodzi, jak sama nazwa wskazuje 10 rozmaitych ćwiczeń z których każde samo dla siebie jest już dość skomplikowane.

Tak więc obejmuje dziesięciobój: 4 biegi — na 100 mtr., 400 m., 1500 m. i 110 mtr. przez płotki; 3 skoki — w dal, w wyż i o tyłce; 3 rzuty — dyskiem, oszczepem i kulą. Wynik, uzyskany przez zawodnika w każdej poszczególnej konkurencji, oceniamy według specjalnej tabeli, która daje 1000 pkt. za wynik, równy rekordowi, olimpijskiemu (z r. 1912), a zero — za rezultat bardzo mierny, jaki osiągnąć można nawet los specjalnego tren. Np. w rzucie kulą, aby zdobyli 1000 pkt., trzeba mieć wynik 15,34 mtr., 5,34 m. 0. — Punkty, jakie każdy zawodnik osiągnął w poszczególnych konkurencjach, sumujemy razem, zwycięzca jest ten, kto ma największą sumę. Zaznaczyć wieszcie i trzeba że dziesięciobój odbywa się przez dwa dni, z rzędu, po 5 ćwiczeń każdego dnia.

Tegoroczny dziesięciobój o mistrzostwo Polski, który odbył się w Poznaniu dn. 1 i 2

bm. przyniósł z trudem wywalczone zwycięstwo Antoniemu Cejkowskiemu („Polonia” — Warszawa) — 6276,4 pkt. przed Dobrowolskim (Akad. Zw. sport. — Warszawa) 6196 pkt. i Urbaniakiem („Warta” — Poznań) 6140 pkt. Jak widać z tych cyfr, walka była niesłychanie ciężką; definitywnie zwycięstwo któregoś z nich z tych trzech zawodników było aż do końca nieustalone. Pozostali zawodnicy, w liczbie pięciu, okazali się znacznie słabsi.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: na 100 m. przez płotki Dobrowolski — 11,2 i 16,4 sek.; na 400 m. Meyro („Polonia” Warsz.) 54,2 sek., na 1500 m. Sobik („Sokol” Zory, G. Śl.) 4 min. 40,8 s., we wszystkich skokach Friszczyn („Polonia” Warsz.) — 610 cm. w dal, 170 w wyż i 315 otyłce; w rzucie dyskiem i kulą Cejk 28,62 i 12,02 mtr., w rzucie oszczepem — Dobrowolski 49,38 mtr.

Dla porównania warto jeszcze zaznaczyć, że rekord świata w dziesięcioboju wynosi 8018 pkt. — Yrjöla, Finlandja; Polski — 6324, 465 pkt. — Cejk, przyczem w całej Europie jest zaledwie kilkunastu ludzi, którzy osiągnęli ponad sześć tysięcy punktów.

J. W.

Zjazd obwodowy Tow. Powstańców i Wojaków w Szubinie

Staraniem szubińskiego zarządu obwodowego Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków odbędzie się w Szubinie przyszłej niedzieli, dnia 9 października doroczny wielki zjazd obwodowy Towarzystw Powstańców i Wojaków z powiatu szubińskiego z następującym programem:

Dnia 8 października o godzinie 6 wieczorem capstrzyk przy współudziale plutonu honorowego Tow. Powstańców i Wojaków Szubin, o godz. 8 generalna próba przedstawienia.

Dnia 9 października o godzinie 5.30 rano pobjudka, o godz. 6 zbiórka Towarzystw Powstańców z całego obwodu przed Hotelem Centralnym, o godzinie 6.30 rozpoczęcie strzelania na strzelnicy Towarzystwa Szubin, o godz. 8.45 wymarsz do kościoła na uroczyste nabożeństwo, poczem pochód na groby poległych powstańców broni i złożenie wieńców. Następnie powrót do

lokalu Hotelu Centralnego, gdzie odbędzie się uroczyste posiedzenie.

O godzinie 13-jej wspólny obiad żołnierski.

Po południu o godzinie 2-jej na boisku miejskim odbędzie się zawody: marsz bojowy na odległość 8 km., rzuty granatem, bieg na przelaz 4000 metrów, bieg w maszkach gazowych 3000 metrów ze strzelaniem na 100 metrów (zespolami po 4 zawodników), o godzinie 18-jej rozdanie nagród. Zwycięzcy otrzymają nagrody wędrownie i osobiste. O godzinie 20 przedstawienie.

Na program złożą się dwie sztuki teatralne a mianowicie: „Szpital warjatorów” komedia operetka w 1 akcie oraz „Jeden z nas musi się żenić” komedia w 1 akcie.

Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

W dniu zjazdu urządzona będzie kwesta na cele wspomnianej organizacji.

Obrazy zagal o godz. 4.30 popołudniu przez Młodzieży p. K. Knitter, witaając wszystkich obecnych. Po odczytaniu protokołu, z ostatniego zebrania przez sekretarza Wylandowskiego, przez wygłoszenie krótkiego referatu pt.: „Św. St. Koska a życie”. Potem nastąpiła dość ożywiona dyskusja. Na zakończenie odespiewał chór Młodzieży odespiewał „Hej do apelu!”

Po przerwie na tej samej sali odbyła się wczornica, w trakcie której wygłoszono dwa referaty, a mianowicie: p. Smoldowski o wychowaniu fizycznym i sekretarz okręgowy Stowarzyszenia Młodzieży p. F. Borowski o sprawach organizacyjnych towarzystwa.

Dyskusji nad referatami przemawiał kilku członków. Na koniec Towarzystwo Spęwu „Lutnia” wykonało kilka piosenek ludowych.

Wieczorem odbyła się z okazji święta wspólna zabawa taneczna.

Rządowe instytucje a P.W.K.

Monopole wystąpią wspaniale.

Już dzisiaj można powiedzieć, że udział przedsiębiorstw rządowych stanowić będzie nadzwyczajną atrakcję w ogólnym pokazie naszej wytwórczości, jakim stanie się niewątpliwie Powszechna Wystawa Krajowa. Monopol tytoniowy — np. przyszedł do dzieła swój wspaniały. Na cele prac organizacyjnych stanie — według otrzymanych wiadomości p. Krzyżanowski, który posiada znakomite przygotowanie w kierunku urządzania wystaw: prowadził bowiem tego rodzaju prace swego czasu z wielkim sukcesem w dawnej Rosji. Najprawdopodobniej wystąpią razem monopole: tytoniowy, spirytowy i solny z własnymi pawilonami — co uważać należy za koncepcję niezmiernie korzystną.

Monopol tytoniowy wystawi w pierwszym rzędzie całą fabrykę papierosów, która w oczach widza będzie demonstrować całą produkcję, we wszystkich jej fazach, począwszy od krajania surowego tytoniu, aż do odbierania z maszyn gotowego już towaru w opakowaniu, który widzowie mogą nabywać po cenach normalnych.

Zostaną przy tem zademonstrowane ma

stale pracujących na oczach widzów najlepiej objaśnić ich konstrukcję.

Dalej: Monopol tytoniowy chce również pokazać całkowitą plantację tytoniu. Istnieją dwa projekty: albo zostanie zbudowana w tym celu specjalna oranżeria, gdzie rośliny rosłyby będą w doniczkach — albo co byłoby lepiej — pawilon Monopoli ołeczony będzie polem, uprawianym pod tytoniu, a przedstawienie zwłazczony w sierpniu i września — ciekawy widok.

Pozatem Monopol tytoniowy pokaze duży rozmiarowy model największego w Europie magazynu dla surowego tytoniu, który w tych czasach buduje się w Radomiu. Model ten ma zawierać w swym wnętrzu miniaturowe urządzenia wind, maszyny etc. które przy naciśnięciu na guzik elektryczny będą przed widzami sprawnie funkcjonować.

Dla nas zwiedzających będzie to niezawodnie duża atrakcja. Istnieje również projekt ujawnienie systemu, za pomocą którego odtruwa się tytoniu. Obecnie Monopol pracuje właśnie nad wyborem jednej z kilku już istniejących metod.

Jak widać, około P.W.K. kłóta się także Rząd z dużą energią.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 3. 10. 27.

Warunki: handel hurtowy, franco stacja zala i ładunki wag. dost. z nac. za 100 kg.

Zrta nowe	57,25 - 58,25
Pszonon nowa	46,50 - 47,50
Jęczmień targowy	33,00 - 35,00
Jęczmień browarowy	39,00 - 41,00
Owies nowy	31,75 - 33,25
Makł żytnia 65 proc. wł. w stłard	57,25 - 58,75
" " " " " " " "	57,75 - 57,25
Młwa pszen. 65 " " " "	72,50 - 74,50
Otchby żytnie " " " "	22,75 - 24,75
Rzepak pszenne " " " "	22,75 - 24,75
Groch polowy " " " "	41,00 - 42,00
Groch wiktoria " " " "	65,00 - 65,50
Ziemniaki jadalna " " " "	6,35 - 6,60
Słoma żółta prasow " " " "	0,00 - 0,00
Słoma żółta " " " "	0,00 - 0,00

Przebieg targu spokojny

Uwagi ogólne: Ceny oznaczone są irona skrajnie ceny bez gwiazdek są informacyjne, czyli wysochodowane na podstawie nieoficjalnych transakcyj.

Standardy: a) na żyto poznańskie i pomorskie waga 693,5 gr. (117,5 f. w. h.), b) na pszenicę poznańską i pomorską waga 747 gr. (126,2 f. w. h.), c) na jęczmień browarowy poz. i pom. waga 671 gr. (113,1 f. w. h.), d) na jęczmień przemysłowy poz. i pom. waga 640 gr. (108,1 f. w. h.).

Zagzaki

Eter

Wolnego miejsca w eterze jest, niesłety, bardzo mało.

(RA-djo Nr. 39. Skrzynka do listów). Przekładając ostatni numer tygodnia „RA-djo”, przeczytałem w dziale odpowiedzi redakcyjnych, w Skrzynce do listów, między setką wskazówek, dotyczących cewek, uwożeń, lamp, kryształów, eliminatorów, kondensatorów, itd. G en toutes lettres:

„Wolnego miejsca w eterze jest, niesłety, bardzo mało”.

Zrozumiałem, że to chodzi o warunki odbioru, coraz bardziej utrudnione, bo fale gonią za falami i boksują się za siebie, i interferują wszędzie i kłocą się, jak jawdowite kumoski — i zrobiło mi się głupio!

— Mój Boże! — pomyślałem — nawet eterowi człowiek nieprzepuścił! Cóż za rasa przebrzydła, ten homo sapiens! Przeludnił wszystkie kraje, wszystkie wyspy, po jednej i po drugiej stronie równika. Wytepił wieloryby, słonie i bawoły. Wytracił połacie żubry. Zasympionował czerwonoskórych tak dokumencie, że teraz w dniu wielkiej parady, za ledwie garstką orlich nosów gada z człowiekiem z Białego Domu. Snałkudził wszystkie knieje i wszystkie oazy. Wdarł się w głębinę wód i w maledziński puszcz Bobrnie po oceanach, jak po własnym domu, i urczył tysiącem śmigiel śród chmur, poszazę wędrownie zórawie. A nakoniec, jeszcze ten nieszczęśliwy eter kiereszuje radjowemu falami!

Trzeba brać, że wczoraj, po wyczytaniu tej wiadomości o eterze, w którym rzeczywisty zaczyna być diablo ciasno, spółkałem się i dwoma moimi przyjaciółmi starczyłymi szło nami z rypiańskiego. Nie widzieliśmy się bliki rok. Od słowa, do słowa pękła jedna butelka. Potem druga. Potem, zdaje się, trzecia, aż dokładnie nie pamiętam, bo już świeża.

Usnąłem snem ciężkim i niespokojnym — i miałem straszny kosznar!

Przyśnił mi się mianowicie eter — ot taka duża, duża, ląka, równa, jak stół.

I po tym eterze zaczęli nagle lazić jacy ludzie, z tyczkami, lunetami, z ruletkami. Zaczęli odmierzać jakimś jęmościom parcelki — rozmaitej długości — ale coraz, bi przybywał nowy klient — i zrobił się ścisli.

Jakiś pan Daventy (pewnie angił) po sprzał się z panem z Langenbergiem (zape wie niemiec?)

Jakiś pan Odańsk cisnął się na pana i o znania.

Jakiś towarzystwo, ulokowane na „wspólnej” parceli genewskiej, skoczyło sobie do oczu przeklinając głośno międzynarodowe koncepcje.

Rozległy się piski, wrzaski, jak gdyby ich ze skory darto...

Rozległy się kłatwy i pomstowania, w języku niemieckim, angielskim, hiszpańskim...

Ale nad wszystkim — zapawał raptem wściekły ryk:

— To zaprostował eter!

Obudziłem się na dywanicy, cały w potach. Mój 4-lampowy aparat typu „Robinsona Kruzoego” płał się w kaluży wody sodowej.

Okazało się że go przez sen, z desperacji gasił z syfona...

Węgierskie majaczenia o wojnie

Radykalni patrioci węgierscy mają od pewnego czasu nowy temat do dyskusji. W piśmiech, zbliżonych do radykalnej prawicy, ukazują się systematycznie rozmaite wzmianki o możliwości nowej wojny, przyczem każda choć by najmniejsza chmurka ukazująca się na horyzoncie politycznym Europy, rozdmuchiwana bywa w zasadzie do potwornych wprost rozmiarów. Jedno z najpopularniejszych pism budapeszteńskich przyjął, słowem w tych dniach obszerny artykuł pewnego węgierskiego oficera sztabowego na temat wartości i siły armji czechosłowackiej. Artykuł ten opublikowany został w związku z istniejącym rzekomo niebezpieczeństwem wojny, a autor jego przychodzi do wniosku, że armja czechosłowacka nie stanowi dla Węgrów poważnego niebezpieczeństwa.

Nawiązując do niedawnego oświadczenia bukareszteńskiego „Romanji” że akcja lorda Rothemerta zakończy się wkroczeniem do Budapesztu wojsk rumuńskich, — podobnie jak to miało miejsce w roku 1919, — prasa węgierska pisze, że obecnie stosunki są już zupełnie inne, że społeczeństwo węgierskie nie jest już, jak w roku 1919, rozbite na szereg zwalczających się obozów, lecz w jednolity sposób i jednolite i zdolne do odparcia wszelkich ataków z zewnątrz. Takby na potwierdzenie powyższych wywodów odbywała się obecnie na Węgrzech gry wojenne poszczególnej formacji wojskowych, wydają się nowe rozporządzenia, domagające się zastosowania dyscypliny w organizacjach gromadycznych odbywających się wielkie manifestacje pod pomnikiem Irredenty itd. Słowo „odwet” rozlega się coraz częściej z trybun wiecowych, coraz częściej spotykamy je w artykułach publicystycznych. Pomimo to jednak jedna rzecz jest pewna, że mianowicie marzyć o odwecie Węgry nigdy nie odważą się rozpocząć z kilkunastu wojny. Wiedzą oni tylko, że każdy konflikt zbrojny w Europie środkowej, musiaby siłą rzeczy doprowadzić do spełnienia węgierskich marzeń wojennych.

